Nr. 275. We Lwowie, Piątek dnia 1. Grudnia 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt. [illegible] przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie [illegible] złr. — miesięcznie 2 złr. [illegible] pocztową zagranicę do całych Niemiec rocznie 50 marek kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

*Rękopisów redakcja nie zwraca.*

# DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie:

Bióro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 3. w domu p. Bernsteina. we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichmann et Frendler. Bióro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. — Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris,

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit,)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego", — Listy reklamacyjne niepopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

## Obchód listopadowy.

Wczoraj wieczorem liczne grono obywatel zebrało się w sali kasynowej dla uczczenia pięćdziesiątej drugiej rocznicy powstania listopadowego. Sala była szczelnie napełnioną, publiczność przeważnie męzka — pań zaledwie kilka przybyło. Prócz nielicznej garstki starców-weteranów byli to ludzie dojrzali, z młodzieży pojawiło się zaledwie kilku, co wszystkich uwagę zwróciło. Zgromadzeni w znacznej ilości przybyli w czarnych czamarkach. Nastrój był poważny i podniosły.

Po godzinie siódmej pierwszy wstąpił na trybunę poseł Otton Hausner, ubrany w czarny kontusz i w te słowa przemówił:

Szanowne Zgromadzenie!

Żyjemy w czasach w których zachodzi potrzeba wytłumaczenia, usprawiedliwienia tego, co niegdyś powszechnie i instynktowo pojęto. Dlatego zabrałem głos, aby w kilku słowach tłumaczyć znaczenie naszego obchodu. Dlaczego obchodzimy każdego 29 listopada rocznicę powstania 1830 r.? Dlaczego schodzimy się rokrocznie tego dnia nietylko aby z żalem wspomnieć o poległych w boju i o zmarłych w przeciągu lat pięćdziesięciu, nietylko aby uczcić niewielką garstkę żyjących uczestników walki, ale również aby z czcią rozrzewnieniem i wdzięcznością wznawiać pamięć nie już aktorów, ale samej akcji, owej 10 miesięcznej krwawej epopei, która jednak skończyła się zupełną klęską, wtrąciła krocie najlepszych synów ojczyzny do grobu kopalń, Sybiru i wygnania i ściągnęła na Królestwo polskie, cieszące się przedtem pozorem odrębności politycznej, zupełną utratą tejże i najsroższy ucisk. Nie wznawiamy też tej pamięci tem błogiem uczuciem, jakiem dzisiejsi Grecy spoglądają na swe walki o niepodległość, które wiodły wprost do zwycięztwa, jakiem wspominają Włosi i Węgrzy o swych porywach, wprawdzie nieszczęśliwych, lecz później w innych okolicznościach i innemi środkami osiągniętem powodzeniem uwieńczonych.

U nas inaczej. Czego rok 1831 nie dopiął, to dotąd nie jest osiągniętem. Cielec złoty, dziś tak bałwochwalczo czczony, powodzenie, fakt dokonany, nie uświęcił owych zapasów bohaterskich zapasów.

A cóż więc nam i wszędzie gdzie leżą serca polskie, każe czcić rocznicę czynu, który według nowoczesnej szkoły lodowatych pseudo-polityków był wielkim błędem. Otóż każe nam tak postępować głęboko w duszach tkwiące przekonanie, że czyn r. 1830 nie był błędem, że był koniecznością, niezbędnym dowodem żywotności narodu, każe nam tak postępować przekonanie, że naród żyć może, żyje i żyć będzie pomimo najcięższych strat i klęsk przemocą zadanych, i że wtedy dopiero nie zasługuje żyć, traci prawo do bytu, kiedy w danej chwili ku obronie praw swych nie wytęża ostatnich sił swoich, kiedy się poddaje bez walki i sam abdykuje.

Takim zaś zrzeczeniem się byłoby było poddanie się zamachom pogwałcenia konstytucji, jakie poprzedziły wybuch r. 1830 bo logicznie, konsekwentnie po konstytucji, byłaby padła odrębność wojska polskiego i logicznie konsekwentnie, według mądrości apostołów serwilizmu i uległości, trzeba się temu było poddać. (Brawa).

I coby z takiej uległości było wynikło? Gdyby powstanie r. 1830, z kart dziejów świata wykreślono, wszelkie zło (utrata instytucji, języka), które rzekomo jedynie powstaniem spowodowane zostało, byłoby niechybnie również nastąpiło, ale byłoby nastąpiło bez oporu, za milczącem przyzwoleniem narodu. (Brawo).

Tem zaś wiara narodu wszakże do gruntu zostałaby zachwianą, prawo do bytu zaprzeczone, duch złamany. Dziś wprawdzie jesteśmy zawsze jeszcze narodem rozdartym, który w dwóch dzielnicach nie ma reprezentacji narodowej, a w jednej z nich pozbawiony jest wszelkich instytucyj, zabezpieczających prawa ludzkie. A jednak wszędzie i tam duch polski tak nieśmiertelnie jest potężny, że swą siłą przyciąga do siebie, swem tchnieniem stapia, przeistacza i spożywa obce żywioły w jego zakres wchodzące (brawo) i tym sposobem z czynników rozkładu wytwarza czynnik wzmocnienia. (Brawo)

Ponury poeta amerykański Edgar Poe w jednej ze swych fantastycznych powieści opowiada o mężu, który wiedziony wściekłą nienawiścią, zamordował żonę i pozostałą po niej córeczkę ukochaną, postanowił wychować według swej myśli i woli, w kierunku matce przeciwnym, w zupełnej nieświadomości o matce. I tutaj prawdę odmalowuje, jak to dziecię wzrasta i wbrew usiłowaniom i ku rozpaczy ojca z każdym dniem staje się podobniejszą do matki, najprzód w rysach, później głosem, nareszcie słowami i myślami, aż pewnego dnia w ulubionej córce odżyła znienawidzona zamordowana matka.

Otóż coś podobnego dzieje się wrogom Polski! Odejmują oni synom kraju urzęda, stanowiska, wypędzają ich, wydzierają im majątki, zarobek, ziemię i wszystko rozdawają i obsadzają przybyszami, swojemi kreaturami i myślą z zadowoleniem: Polski już nie ma, ona zabita, inne plemię ją posiada. Aż tu, zupełnie jak w amerykańskiej powieści, powoli, nieznacznie, z każdym dniem synowie przybyszów przeistaczają się i pewnego dnia stają się tem, czem byli wypędzeni — Polakami. (Przeciągłe oklaski i brawa)

I to jest dziełem i to jest tryumfem ducha polskiego! (Brawa). Czyż ten duch dokonałby takich cudów, gdyby naród nigdy nie był walczył, gdyby się był poddał bez boju? (Oklaski i brawa).

I dla tego obchodzimy rocznicę powstania listopadowego i czcimy pamięć jego jako wybuchu koniecznego, jako nieuchronnego objawu żywotności narodu jako ogniwa łączącego dzieje przedrozbiorowe z teraźniejszością i przyszłością. Czcimy to powstanie, bo podtrzymuje otuchę naszą w przyszłość, bo dało wiekopomne świadectwo o dzielności i waleczności narodu i pozwoliło nam Epigonom okazać żywotność ducha polskiego w innych dziedzinach i krzewić oświatę, wiedzę, piśmiennictwo, sztukę i dobrobyt materjalny. Biedni ślepi są ci, którzy między owym wybuchem i dzisiejszym pokojowym rozwojem umysłowym i materjalnym wynajdują sprzeczność i twierdzą, że jeden objaw szkodzi drugiemu, nie wiedząc, że lawa buchającego wulkanu wprawdzie chwilowo pali i niszczy, ale z czasem staje się najżyźniejszą ziemią i wydaje najobfitszy plon. (Brawa). My do tych ślepych nie należymy, naszym oczom nić narodowa łącząca wojenną przeszłość z pokojową teraźniejszością nie jest ukrytą i dla tego czcimy pamięć powstania 1830 roku i obchodzimy jego rocznicę. (Oklaski i brawa).

Po Hausnerze zabrał głos p. Henryk Szmitt przemówiwszy w ten sposób:

Wymowne słowa poprzedniego mowcy rozwinęły zasady, dla czego obchodzimy pamiątkę listopadowego powstania, dlaczego i w tym roku obchód ten święcimy. Czcząc pamiątkę listopadową w tym roku, postanowiliśmy nadto coś użytecznego przedsięwziąć. Komitet urządzający uroczystość dzisiejszą postanowił przedłożyć zebraniu kilka rezolucyj odnoszących się do innego wypadku z naszych dziejów, który jednak łączy się historyczną nicią z pamiątką, dziś obchodoną. Tym wypadkiem jest wyprawa Jana III. pod Wiedeń, ażeby zagrożone państwo Habsburgów i Chrześciaństwo ocalić. Jak w roku trzydziestym młodzież dała hasło do zbrojnego wystąpienia za którego sztandarach wypisano „Za naszą i waszą wolność", tak i w roku 1683 gdy nawała turecka, przeszedłszy Węgry posunęła się pod Wiedeń, obległa go, ażeby potem na zachód się wcisnąć, król nasz i naród z młodzieńczym zapałem podjęli wyprawę dla wspólnej obrony chrześciaństwa.

Obchodzenie tedy i tej rocznicy jest obowiązkiem całej Polski, ponieważ czyn ten zapisany jest w dziejach całej ludzkości, a w szczególności chrześciaństwa. Czyny takie w dziejach nabywają znaczenia europejskiego, a najbliżej obchodzą naród, który je podjął, który nie stracił nadziei w swą przyszłość i prędzej czy później odzyskać ją musi (oklaski). Jak mowca poprzedni dowodził konieczności powstania listopadowego, tak i wyprawa pod Wiedeń była objawem konieczności dziejowej i historycznem świadectwem, że mamy niezaprzeczone prawo do bytu (oklaski)

Otóż komitet w sprawie obchodu odsieczy wiedeńskiej pragnie przedłożyć kilka rezolucyj.

Przedewszystkiem tedy w całym kraju ma być obchodzoną pamiątka oswobodzenia Wiednia w dniu 12. września roku przyszłego. Nie potrzebuję szeroko dowodzić, jak obchód ten jest ważny, że zawiązujemy w ten sposób zerwaną nić z przeszłością, że przypominamy wielkie powołanie Polski i jej synów. Damy przytem świadectwo Europie, że czujemy się tym samym narodem, który zbawił chrześciaństwo. (Oklaski)

Wiadomo, że i Wiedeń zamierza obcho[redacted] jubileuszową rocznicę swego oswobodzenia. R[redacted] prosta, że i nam należałoby być tam [redacted] cnym. Lecz zachodzą tu różne okoliczności. [redacted] chodzą wieści, że wyznaczono tam królowi na[redacted] mu i Polakom podrzędne stanowisko i co go[redacted] z prawdą niezgodne. Gdybyśmy więc wzięli u[redacted] i nie zastrzegli się przeciwko fałszom dziejo[redacted] milcząco przyznalibyśmy się do tej obelgi. [redacted] go też komitet postanowił zaproponować [redacted] cję, że wówczas tylko Polacy wezmą udział [redacted] roczystości wiedeńskiej, jeżeli wszystko, co sam czyn ćś zamierzają, zgodne będzie z prawdą dziejową. (Oklaski).

Przeglądałem temi czasy szereg monografij współczesnych odsieczy wiedeńskiej—francuskich, niemieckich, angielskich, włoskich. Ze wszystkich tych pism widać, że cała współczesna opinia europejska przypisywała jednozgodnie zwycięztwo Sobieskiemu. Dopiero w 11 lat po pierwszym rozbiorze, autor niemiecko austrjacki Uhlich, opisując odsiecz Wiednia, pomija kto był naczelnym wodzem—pisane to było po rozbiorze—i wysuwa na pierwszy plan księcia Lotaryngskiego. Około 30go roku wydał znowu Hormayr swoją historja Wiednia, w której mówi już wprost, że nie król Sobieski, lecz książę Lotaryngski był naczelnym wodzem odsieczy. Wkrótce potem Schimmer wydał osobną monografię oswobodzenia Wiednia, w której, naganiając Hormayra i tym podobnych historyków, którzy starają się deptać niezaprzeczalne zasługi narodu polskiego i jego dzieje, dla tego, że on nie całkiem zasłużenie postradał byt polityczny. Późniejsi historycy niemieccy poszli dalej jeszcze w hormayrowskim kierunku. Opierając się na Hormayrze, twierdzili wciąż, że nie król Sobieski, lecz książę Lotaryngski oswobodził Wiedeń. Dziś rozjedli na nas Niemcy, tym skwapliwiej chcieliby odjąć nam zasługę. Gdybyśmy przyjęli udział w tak pojętej uroczystości, uchybilibyśmy naszej godności narodowej (oklaski).

Komitet zastanawiał się jeszcze nad inną sprawą. Nie mamy dotąd treściwego opisu odsieczy wiedeńskiej. Otóż należałoby ułożyć go, wydać we wszystkich językach europejskich i rozesłać do wszystkich dzienników Europy, ażeby wiedziano, jaką rolę odegrał naród, który dziś w jednym z mocarstw europejskich traktowany jest jak bydle... (Oklaski)

Należy przytem wybrać komitet obchodu odsieczy. Chodzi o to, ażeby rozbudzić poczucie narodowe w całym kraju, we wszystkich warstwach społecznych. Komitet ten ma się składać ze 140 osób. (Listę komitetu tego wręczano przy wejściu do sali każdemu. Przyp. spraw.) Komitet urzędujący zapraszał marszałka krajowego na prezesa komitetu odsieczy. Marszałek Zyblikiewicz przyjął propozycję bardzo wdzięcznie, prosił jednak, ażeby go ani na prezesa ani na członka jego nie obierano. Komitet, gdy się ukonstytuuje będzie jednak mógł wybrać marszałka na honorowego prezesa.

Po przemówieniu p. Szmitta odczytał pan Zimmerman rzecz napisaną przez p. Jana Lama p. t.: Król Jan III. i odsiecz Wiednia, który to odczyt przyjęty przez zgromadzenie hucznemi oklaskami podajemy poniżej w odcinku.

Po odczycie zabrał głos pan Platon Kostecki w sprawie adresu do Matejki rozpocząwszy rzecz w te słowa:

Z całą żywością pamiętamy jeszcze owe wrażenie, gdy Siemiradzki ofiarował krajowi swoje „Świeczniki chrześciaństwa", to właśnie dzieło, którem się w szeregu mistrzów europejskiej sławy postawił. Jak bogatą ta ojczyzna, której syn pracy w początkach swego zawodu takie pierścienie rzuca do jej skarbca! Później życzliwy nam monarcha, i w sposób wyższej życzli[redacted] jej otuchy w przyszłość — z wyższego widocznie natchnienia z darem swoim dla przyszłego Wawelu przybywa, jeżeli w pierwszej zaraz chwili, jakby pod jednem tchnieniem, kraj uważał się za obowiązanego do wyrażenia mistrzowi swego uwielbienia i miłości — to już musiał bądź co bądź spełnić ten zamiar po przemowach Matejki na uczcie danej na jego cześć przez reprezentantów kraju, dalej do swoich uczni, a wreszcie do wysłanników lwowskiej Rady miejskiej. Zanim czynami odpowiemy winniśmy odpowiedzieć mu słowy — i oto przedstawiamy projekt adresu do Matejki, który rozesłany po Ojczyźnie, przynajmniej tam, gdzie jest fizyczna możliwość po temu, i podpisany, zostanie Mistrzowi, jako pamiątka — tuszymy, że miła — doręczony.

Niepodobna było przedstawić ten projekt przy sposobności więcej znaczącej, jak obchód dzisiejszy. Wszak Matejko synem epoki r. 1831, wychowankiem jej ideałów, jej poetów i męczenników. Wszak i on tak samo sprawy ojczystej bojownikiem, tak samo wieszczem, i przez te same czyśćce dantejskie nieraz duch jego przechodził.

Oto brzmienie projektowanego adresu do Matejki:

Mistrzu!

Przystępujemy do Ciebie z wyrazem uczuć, któremi cały naród pała od pierwszej chwili, kiedy z łaski Bożej a własną pracą stanąłeś w naczelnym szeregu Polski, bojującej cierpieniem bez granic, ale też bez granic wiarą i nadzieją. Uczucia te uwielbienia i miłości rosły tylko w siłę z każdym nowym geniuszu Twego i pracy Twojej utworem — a zarazem potęgowała się doświadczana srodze, a niezachwiana nigdy otucha w narodzie. Nie mogła nam Opatrzność jedynie tylko dla chwilowej cierpień naszych osłody zsyłać sztukę, na jaką przodującę światu narody zdobywały się tylko w najwyższych dobach swojej potęgi i chwały. Taką sztukę zsyłając narodowi-męczennikowi Opatrzność zapowiedziała, że przeznacza go do celów jeszcze wyższych może, niż je wytyczała narodom innym. Tyś arcymistrzem sztuki polskiej, i czcimy w Tobie onej wielkiej przyszłości naszej zwiastuna.

Powiedziałeś do Swoich uczni: „Oddzielać „znaczenia sztuki od znaczenia Ojczyzny nie wolno". I określiłeś temi wyrazy nową erę, w którą wstępuje malarstwo. W obrębie jego dziejów idea Religji dawno już spełniła twórcze swoje posłannictwo. Nieograniczona od ął władczyni wszelkiej formy i wszelkiej techniki, sztuka malarska nie zdołała jednakowoż nic wydać, coby z ducha i uczucia godne było stanąć obok poczętych z ideału Religji dzieł odrodzenia — nie znalazła nowego ideału, lub tylko nieświadomie czasami nań trafiała. Przez Polskę bolesną Bóg nową erę odrodzenia, bo nową ideę zesłał malarstwu — ideę Ojczyzny, najbliższą Religji z pomiędzy tych idei, pod których tchnieniem dążą ludzie i ludy do przeznaczenia. Nagle weszli Polacy na arenę sztuki malarskiej i natychmiast z całą potęgą żywą, świadomą zajaśniał ten nowy ideał w płodach pędzla polskiego, i dziwi się świat ich urokowi. W Twego zaś przedewszystkiem geniuszu utworach, z całą mocą archanielską objawiło się to nowe posłannictwo Polski — w Tobie, Mistrzu, czcimy męża, od którego nową erę sztuki liczyć będą dzieje.

Jeszcze nie pora, aby nowego zwrotu był świadom cudzoziemiec — ale stając przed Twemi arcydziełami pyta: którego to syn narodu? I podziwiając taką moc twórczą, wierzy w ten naród bez państwa, naród, któremu zaledwo cząstką płuc wolno trochę swobodniej chwytać powietrza do życia — wierzy w przyszłość tego narodu, co wydaje takich mistrzów. A znając dotychczas ledwo z imienia może ten naród, za Twemi utworami pyta o jego dzieje, bada jego wielkość, jego zasługi i cierpienia, i ze czcią wymawia imię Polaka. Czcimy w Tobie, Mistrzu, przeszłości naszej chwałę i chwałę naszą śród narodów teraźniejszości!

Szczęśliwszyś Ty od naszych rycerzy miecza powodzeniem — szczęśliwszy od naszych bojowników słowa, bo chociaż krwią iście polską pisze Twój pędzel, rozumieją go ludy i swoje i obce. Ale to szczęście jest tylko narodu szczęściem. Każde Twoje dzieło, to nowa krwi Twojej ofiara na ołtarzu ojczyzny i nowa zaś pobudka do dalszych ofiar, coraz wznioślejszych — jako powiedziałeś uczniom: „Sztuka jest ofiarą, w obecnych „zwłaszcza czasach, i całego się powinno oddać „na służbę ojczyzny!" I jako powiedziałeś w swej pracowni: „Jak chory czując pragnienie, co chwila „pije wodę i co chwila pić pragnie, nie mając „zadowolenia, tak i ja również tu maluję, nie „mogąc nigdy nasycić się pracą. Tu prawie mieszkam, bo uważam pracę jako powinną służbę „dla kraju. W domu, przy rodzinie, jestem gościem tylko — a czuję, że już niezadługo i żyć „i pracować przestanę." — Czcimy w Tobie, mistrzu, wzór pracy i ofiary!

Pocieszając, podnosząc naród żywem na oczy przedstawianiem wielkich jego tryumfów dziejowych, jako Skarga zarazem nawołujesz go do skruchy, stawiając mu groźne jego grzechów zwierciadło. Wielki mocarz geniuszu, natchnieniem przelatując wszelkie wyżyny sztuki, Ty sumiennością rzemieślnika w każdym arcydziele swoich szczególe, nieustanną pracą ciągłego ucznia sztu-

---

## Król Jan III. i odsiecz Wiednia.

Przez

JANA LAMA.

Jedynem moralnem bogactwem narodu, któremu przerwano byt polityczny, są świetne wspomnienia dziejowe, a obowiązkiem każdego patrjoty jest przechowanie ich w nieprzyćmionym blasku dla obecnych i przyszłych pokoleń. Żal się Boże, że często niedostateczna znajomość rzeczy ojczystych niektórym z nas nie dozwala czerpać z nich tej, która w nich leży, otuchy i siły do walk, które stoczyć musimy — podczas gdy z drugiej strony obca zawiść, targając się na prawdę historyczną, usiłuje wydrzeć nam te jedyne zabytki dawnej wielkości i chwały. Celują w tej mierze mianowicie pisarze i publicyści niemieccy, którzy radziby z dziejów, a nawet i z jeografji, zgładzić zupełnie imię polskie. Oni to usiłowali przywłaszczyć sobie Kopernika, rozumując tak, że ponieważ w trzysta lat po jego urodzeniu Toruń przeszedł pod panowanie pruskie, więc najwłaściwiej mu być Prusakiem. Oni wspominając o twórcy pochodni Nerona, mawiają „der Russe Siemiradzki," a dla Matejki wynaleźli nawet nieznaną etnografom narodowość „der Oesterreicher Matejko". Do tego stopnia posuwa się ta mania, powstająca bądź z niechęci, bądź z grubej niewiadomości, że nawet przesada humorystyczna nie wystarcza do jej naszkicowania. I tak, kiedy przed niedawnym czasem pojawiła się niemiecka książka do czytania dla szkół średnich, w której odsiecz Wiednia przedstawioną była (a i jest jeszcze, niestety) w sposób niezgodny z prawdą, sparodjowało znane tutejsze pismo humorystyczne ten wyskok mądrości pedagogicznej tak, że w myśl niby niemieckiej historiografii nazwało Jana Sobieskiego „c. k. cywilnym i wojskowym jenerał-gubernatorem królestw Galicji i Lodomerji," który dowodząc jednym korpusem pod buławą ks. Karola Lotaryńskiego, trzymał się wcale chwacko w bitwie pod Kahlenbergiem, za co otrzymał order, i został ponoś hrabią. Satyra to dość daleko idąca, a jednak dziś, wobec zbliżającej się dwuchsetletniej rocznicy oswobodzenia Wiednia, nietylko dzienniki wiedeńskie, nietylko przedstawiciele gminy (którym, jak wszędzie, tak i w stolicy państwa, znajomość historji snać jest zupełnie niepotrzebna;) ale nawet uczeni historycy przemawiają tak, jak gdyby jedynym przystępnym dla nich i należycie przetrawionym materjałem były żarty pism humorystycznych!

Do takich historyków należy p. Onno Clopp, emigrant hanowerski, należący tem samem do stronnictwa ultrakonserwatywnego. Wydał on niedawno historję r. 1683, w której poświęca spory bardzo ustęp oblężeniu i odsieczy Wiednia. Całe to opowiadanie zmierza ku temu, ażeby wykazać, że książę Lotaryński miał właściwe dowództwo pod Wiedniem, a udział Jana III. i Polaków w zwycięztwie był właściwie nieznaczny. P. Onno Clopp wywołał dziełem swojem ogromną burzę w Wiedniu, ale nie z powodu targnięcia się na sławę głównego oswobodziciela Wiednia, broń Boże! Oto napisał, że podczas, gdy Stahrenberg ostatnich sił dobywał, ażeby się oprzeć Turkom, część mieszczan, ba nawet Rady miejskiej, traktowała z W. Wezyrem o poddanie miasta. Posypały się fejletony w dziennikach, wykazujące, że p. Clopp nie umie pisać historji i że ją fałszuje—(ale tylko w tym jedynym punkcie). W Radzie miejskiej podniosła się wrzawa; jedni wołali, że należy zaprotestować uroczyście przeciw oszczerstwom p. Cloppa; drudzy, że w obec tych oszczerstw należy zaniechać obchodu pamiętnej rocznicy. Zaprotestowano więc, i poruczono archiwaryuszowi miejskiemu p. Weissowi wypracowanie to prawy odpierającej zarzuty p. Cloppa. Mamy nadzieję, że mu się to uda, jakkolwiek z pewnością były jakieś rokowania między miastem a Turkami, a te rokowania prowadzone może nie bez wiedzy Stahrenberga, rokowania pozorne, zmierzające do zyskania czasu i do odroczenia ogólnego szturmu. Wiemy z historji naszego miasta, że r. 1635 Grodzicki, a r. 1672 Łycki, komendanci królewscy, z tych samych powodów pozwalali mieszczanom wdawać się w długie układy, w pierwszym wypadku z Chmielnickim, w drugim, z Kaplanem-Paszą. Bądź co bądź jeżeli Wiedeńczycy oburzają się na takie szarpanie sławy swoich przodków, to i nam w naszej sprawie milczeć nie wolno, ale owszem, powinniśmy oburzenia naszemu dać wyraz publiczny tem bardziej, gdy z jednej strony gromiąc p. Cloppa, panowie wiedeńscy radzi przyjmują inne jego fałsze, i na wszystkich projektach pomników i uroczystości, Janowi III. naznaczają, ile możności, najpodrzędniejsze miejsce.

Szczegółowe odparcie twierdzeń p. Cloppa i jemu podobnych, jest rzeczą uczonych naszych historyków, którzy im prędzej i dokładniej wezmą się do dzieła, tem więcej zasłużą się i narodowi, i prawdzie dziejowej. My tu dzisiaj mamy tylko zamiar zestawić niektóre świadectwa współczesne, które znane są, lub znane być powinne każdemu, co chce rozprawiać o fakcie historycznym tej doniosłości, co odsiecz Wiednia. I tak, na samym wstępie, podnieść tu musimy bardzo autentyczny dokument, ogłoszony przez jedno z pism wiedeńskich w zapale walki z p. Cloppem. Jest to mowa Stahrenberga, komendanta Wiednia, miana do żołnierzy na parę dni przed odsieczą, a przytoczona na dowód, że o zdradzie Wiedeńczyków nie było w niej wzmianki. W istocie wzmianki takiej nie czyni Stahrenberg, ale tylko, stawiając żołnierzom swoim jako hasło: „śmierć lub zwycięztwo!" tak kończy:

„Lecz — już zwyciężyliśmy, dzielni żołnierze! Widzicie te tumany kurzu, podnoszące się w dali? One nam zwiastują zbliżanie się króla Polskiego z jego dzielną armią, naszej pociechy i naszego zbawcy! Idzie Ten, którego przybycia oczekiwaliśmy z taką tęsknotą, i który, przy pomocy Bożej, pomści na tych ludach azjatyckich bohaterskiem ramieniem swojem hańbę, jakiej dotychczas doznawała nasza twierdza".

Więc nie elektorów Rzeszy, nie księcia Lotaryńskiego, i nie cesarza rzymskiego Leopolda ruchów śledził sokolem okiem z wieży św. Szczepana dzielny komendant Wiednia, ale jedynie króla polskiego. W nim widział całą nadzieję ratunku, w jego obiecanej pomocy wyłącznie czerpał otuchę do wytrwania wśród rozpaczliwych już zupełnie warunków, gdy wał łączący bastjony Burgu, był w ręku muzułmanów.

Nie można także pominąć tego faktu historycznego, że według traktatu pomiędzy Austrją a Polską zawartego, obydwaj mocarze zobowiązali się tak długo prowadzić wojnę, dopóki nieprzyjaciel nie będzie pokonany i że główne dowództwo nad wojskami sprzymierzonemi ma spoczywać w ręku tego z władzców, który będzie obecny przy armji. Ponieważ wiadomą jest rzeczą, że cesarz Leopold nie był na placu boju, więc w myśl traktatu objął Jan Sobieski główne dowództwo nad wojskami, a ks. Lotaryński miał komendę podrzędną. Już więc z tego jedynego powodu nie może być zwycięztwo nikomu innemu, jak tylko królowi polskiemu przyznawanem.

Historyk Chrystofor Boethius z Norymbergii, pisze w swojem dziele z r. 1686 na stronie 156 pierwszego tomu: „Nazajutrz rano zaprowadzono króla Jana do kościoła Augustyanów. Ludność cisnęła się, aby ucałować jego ręce i nogi. Większa część musiała się rad wolić dotknięciem szat królewskich, krzycząc: Vivat rex!"

O spotkaniu się cesarza z Sobieskim, pisze na 169 stronnicy I. tomu: „Jego Cesarska Mość podziękował najpierw jaknajgrzeczniej królowi za to, że Jego Miłość (w oryginale Ewer Lieben) podjął ze swą armią tak niebezpieczną i uciążliwą drogę, ażeby walczyć przeciw zaciętemu wrogowi całego chrześciaństwa, dodając, że prócz Boga, zawdzięcza miasto Wiedeń odsiecz nikomu innemu, jak tylko Jego Miłości. „Nietylko Ja — zakończył cesarz — ale i całe Chrześciaństwo czuje wdzięczność dla Waszej Miłości, który pozyskasz u przyszłych pokoleń nieśmiertelną sławę i pamięć wieczną".

Wszystkiego tego, co przyznają Sobieskiemu cesarz Leopold i pisarze współcześni, odmawiają mu dzisiej Niemcy austrjaccy, zaślepieni namiętnością polityczną.

Rzućmy okiem na tę w owej chwili tak upragnioną postać zbawcy i bohatera, przypomnijmy w kilku rysach, czem był dla współczesnych ten szlachcic z Oleska, którego prapradziad zaledwie znany był heraldykom?

W lesie koło Podhorzec stoi monaster Bazylianów, założony r. 1186 przez Helenę Wszewołodównę, żonę Kazimierza Sprawiedliwego, a matkę Leszka Białego. Do dziś dnia przechowują tam stary mszał, oprawny w biały pergamin ze srebrnem okuciem. Na tej oprawie zapisano ręką ruskiego zakonnika:

„Jan III. król polski, Europy słońce, księżyca ottomańskiego zaćmienie, piorun wschodnich krajów, urodził się w zamku Olesku 1624 dnia 2. czerwca w wigilię św. Trójcy." Rodzina Sobieskich pochodziła z Sobieskiej Woli w Lubelskiem, matka króla Jana, Daniłowiczówna, była z rodziny ruskiej, która wcale niedawno przyjęła była obrządek łaciński. Po Daniłowiczach też odziedziczył nasz bohater ogromną, bo 20 mil kwadratowych obejmującą przestrzeń ziemi — Olesko, Sasów, Złoczów, Pomorzany, aż daleko na zachód poza Żółkiew i Kulików. Słusznie więc Matejko przypisuje go Rusi, bo i stąd w połowie ród

ki, wskazujesz młodym jej adeptom, którędy ku doskonałości droga jedyna. Obdarzając kraj przejasną chwałą swoich utworów, z których każdy uniósł drugą część życia Twego — składasz jeszcze najnowsze, a więc najukochańsze dzieło swoje, i które sam nawet stawiasz wyżej nad wszystkie poprzednie, ojczyźnie w ofierze. I oświadczyłeś reprezentantom kraju, że czynisz to „nietylko, aby stwierdzić łączność sztuki z narodem, ale aby zarazem i społeczeństwu niejako „przypomnieć obowiązki wobec sztuki ojczystej, „tej świeżej latorośli na starym pniu narodowej „cywilizacji." A my czujemy, że nadto wskazałeś na całą przyszłość ziomkom, że bez ducha ofiary nie masz człowieka ani narodu. Czcimy w Tobie, mistrzu, wielkiego nauczyciela narodu.

Przyjęli dar Twój ci, którym go ofiarowałeś. Stanie kiedyś w odmłodzonym Wawelu. Naród wdzięczny i w pełnem poczuciu, że obowiązany jezt do odwzajemnienia, ślubuje, że będzie go umiał czcić jako nowe palladjum ojczyzny, że nie poskąpi krwi, aby nie ważył się porwać go z tej świątyni żaden nowy najezdnik. Ślubuje zarazem, że godnie postara się o ziszczenie gorących Twoich życzeń i błogich zapowiedzi dla sztuki ojczystej.

Spadkobierco Barszczan i Mickiewicza! Jeszcze nie skończona Twoja misja. Ze łzami dowiedział się naród o Twoich słowach, które powiedziałeś do wysłanników stolicy ruskiej: „Czuję, że już niezadługo żyć i pracować przestanę." My te słowa bolesne poczytujemy jedynie jako wyrzeczone w znużeniu, jakie chwilami ogarnia właśnie wielkich ludzi czynu — i tego u nich wszystkich po największych tryumfach przekonania, że najdłuższy żywot ludzki za krótkim jest do spełnienia wszystkiego, co spełnić pragną — tego niepokoju geniuszów w przededniu wielkich wypadków, które oni natchnieniem przeczuwają. Nie z przypadku w stolicy ruskiej stanęła Twoja „Unia" — tak też z wyższego nakazu wysłałeś „Hołd" na Wawel. To zapowiedziano z wysokości: Gotujcie przybytek!... I jako szczerą i niezłomną wobec Boga i ludów jest nasza wola spełnienia testamentu „Unii": Wolni z wolnymi! Równi z równymi! — Tak też spełnić ową zapowiedź jest postanowieniem naszem niezłomnem.

Drogi Mistrzu! Pozostaje nam jeszcze tylko prosić, oby Bóg dozwolił Ci pracować w najdłuższy wiek człowieczy! Oby Ci osładzał spoczynku chwile! Obyś szczęśliwą widział Swoją rodzinę! Obyś ujrzał w Ojczyźnie sztukę chlebem tak p[redacted] wszednim, jak modlitwa i wieszczów naszych p[redacted] śni! Obyś oglądał spełnienie proroctw Wern[redacted] hery! Obyś doczekał odkupienia Stańczyka i w[redacted] malował go nam wołającego jak Hosanna: „Rad[redacted] cie się, bawcie się... Smoleńsk odebrany!" (Oklask[redacted]

P. Jan Dobrzański przedstawił umo[redacted] wowane już przez p. Szmitta rezolucje w s[redacted] wie obchodu odsieczy wiedeńskiej, które jedn[redacted] zgodnie przyjętemi zostały.

Przytaczamy je:

1) Obchód odsieczy wiedeńskiej ma być o[redacted] chodzony w całym kraju.

2) Wybrany w tym celu komitet 140 zajmie się urządzeniem tego obchodu.

3) W obchodzie wiedeńskim weźmiemy udział o tyle tylko, o ile ci, co ten obchód urządzają, postąpią sobie zgodnie z historyczną prawdą — w przeciwnym razie usuniemy się.

4) Komitet zajmie się wydaniem dziełka o odsieczy.

Przyjęto również jednogłośnie projekt adresu do Matejki, który rozesłany będzie dla pokrycia go podpisami. Poczem p. Dobrzański ogłosił zgromadzenie za zamknięte.

## KORESPONDENCJE.

**Wiedeń 27. listopada.**

(+) Zły humor w kołach centralistycznych trwa od pojawienia się wieści o klubie hr. Coroniniego bez żadnej nadziei zmiany na lepsze. Czują, że z chwilą powstania klubu, który po większej części utworzył się na koszt lewicy, usunął się z pod nóg ich ostatni kawałek gruntu na którym, jak im się zdawało przynajmniej — stali bezpiecznie. Wszystkie bowiem żywioły, dla których „die vereinigte Linke" stała się już dawno ciemnem więzieniem bez wyjścia innego, jak tylko pod pręgierz zajadłej prasy, a które nie miały tyle odwagi, by wyraźnie stanąć po stronie prawicy, dla których przy tem młodziuch „Volkspartei" mało dawała poręki, że z godnością i wpływem odpowiednim potrafi bronić interesów niemiectwa, — chwyciły się jak zbawczej deski myśli Coroniniego, ażeby przynajmniej odetchnąć wolniej, wyzwoliwszy się z pod żelaznej dyscypliny nim im stosunki pozwolą wyraźniejsze zająć stanowisko.

Dla nas największej ma interesu i znaczenia fakt—jeżeli prawdziwy, że i posłowie ruscy wyemancypowali się wreszcie z pod zaniemanej opieki nowożytnych krzyżaków, którzy z taką dumą chełpili się nieraz, że najlepszem świadectwem ich liberalizmu i tolerancji jest właśnie to, iż przedstawiciele Rusinów łatwiej u nich niż u swych rodzonych braci znajdują poparcie interesów narodowych. Dziś i ten niestety sofizmat przestaje im służyć za argument. Jeżeli im kiedy nadarzy się jeszcze sposobność opuścić salę obrad uciekając przed wnioskiem á la Zeithammer, niech będą pewni, że nikt im towarzyszyć nie będzie. P. Kowalski będzie miał z kim zostać.

Tak więc dla centralistów „ist kein Geschäft mehr." Tymczasem przygotowuje niemieckie stronnictwo ludowe, któremu się debiut niezupełnie był udał, nowe wystąpienie: Jej koryfeusze postanowili po odbytej poufnej naradzie skorzystać z powtórnego zgromadzenia wyborców śródmieścia i wystąpić z interpelacjami do pp. Jacques'a et Comp. Interpelantem będzie dr. Singer, domniemany zastępca p. Jacquesa przy najbliższych wyborach i dr. Beneśikt, nowonawrócony zwolennik tegoż stronnictwa, który jeszcze do wiekopomnego zebrania w sali tow. przemysłowego był jednym z „lepszych" centrałów. Tempora mutantur!...

Komitet w celu urządzenia odczytu p. Kościeszy-Zaby na korzyść stowarzyszeń „Ogniska" i „Przytuliska" zawiązał się w tych dniach pod przewodnictwem prezesów obu wymienionych stowarzyszeń, p. Dra Dunieckiego i p. Lewickiego. Odczyt odbędzie się w połowie grudnia.

## KRONIKA.

*Lwów 30. listopada.*

**Wiadomości osobiste.** Róża hr. Łączyńska, matka komedjopisarza zmarła temi dniami we Lwowie, w wieku lat 76. — P. Michał Janocha, rodem z Męcinki w Galicji, otrzymał wczoraj na uniwersytecie Jagiellońskim, stopień doktora wszech nauk lekarskich. — Józef Chełmoński, znakomity malarz polski, znowu osiedla się na stałe w Paryżu. — Rysakowom, rodzinie carobójcy, pozwolił car zmienić nazwisko na Rodinow.

**Z Wydziału krajowego.** Z powodu wyjazdu dr. Smolki do Wiednia, objął biuro gminne pan Walerjan Podlewski, a do kierownictwa biurem gminnem powołany został p. Walery Wejgart, któ-

[redacted]

wiadujemy z urzędowego źródła, wskutek podejrzenia o udział w tajnej organizacji socjalistycznej, aresztowała policja w dniach od 26. do 29. bm.: Jana Kuźmicza i Kazimierza Tychowskiego, słuchaczy wydziału filozoficznego, Jana Strońskiego i Józefa Kozaczka, uczniów seminarjum nauczycielskiego, Gustawa Gruszeckiego, nauczyciela prywatnego; na wezwanie zaś sądu kraj. karnego: Jana Hubera, pomocnika w pracowni fotografa, czeladzików szewskich: Jana Wojciechowskiego, Józefa Grenika, Dymitra Klimowicza i lakiernika Józefa Sapera. Aresztowanych odstawiono do sądu kraj. karnego.

**Stowarzyszenie dziennikarzy** zawiązuje się we Lwowie. W poniedziałek wieczorem odbyło się przedwstępne zebranie dziennikarzy lwowskich, na którem w zasadzie uchwalono zawiązać się w Stowarzyszenie wzajemnej pomocy, któreby wydawało mniej lub więcej stałe zasiłki na wypadek choroby, braku zajęcia, oraz pensje emerytalne dla inwalidów dziennikarskich, wdów i sierot.

Stowarzyszenie prócz tego zadania, starać się będzie o podniesienie powagi stanu dziennikarskiego i ściślejsze zawiązanie węzłów koleżeńskich.

Rozprawiano dość szczegółowo nad przedłożonym projektem statutu, który ulegnie jeszcze zapewne niektórym zmianom. W zebraniu wzięli udział i ruscy dziennikarze.

**Poseł Antoniewicz**, jak donosi *Prołom*, zamierza stanąć przed wyborcami swymi w Turce d. 26. grudnia r. b.

**Wieczorek** w „Gwieździe" odbył się dnia 29. bm., jako w 52gą rocznicę powstania listopadowego. Członków zebrało się bardzo wielu, sala była przepełniona, a wszyscy odnieśli jak najlepsze wrażenie. P. Głodziński zagaił, poczem p. Zimerman miał krótki wykład o powstaniu, a potem nastąpiły śpiewy choralne i solowe, jako też deklamacja. Odczytano też dwa wiersze p. Brońca z Krakowa, jeden na cześć A. Mickiewicza, drugi na cześć poległych w r. 1830/1. W końcu przemówił p. J. Żuliński, zachęcając do miłości ojczyzny. Słuchacze hucznemi oklaskami objawiali biorącym udział w wieczorku swe zadowolenie.

**Składki** na niezamożnych studentów Polaków w Petersburgu. Przed paru dniami zamieściliśmy wykaz statystyczny polskiej młodzieży akademickiej w Petersburgu i wezwanie *Kraju* do składek na rzecz niezamożnych z pomiędzy nich. Redakcja *Kraju* pomieszczając tę wiadomość, ofiarowała na początek od siebie 100 rubli. Składki bezzwłocznie popłynęły obficie, a następny, ostatni numer *Kraju* podaje już spis następujący: Na ten cel złożyli: Pp. Er. Piltz i Włodzimierz Spasowicz po 100 rsr. bankier Jan Bloch z Warszawy 1000 rsr., Stan. Kronenberg 1500 rsr., Marja hr. Zamojska i Róża Kronenberg po 500 rsr. itd. W ciągu tygodnia złożono przeszło 4000 rubli.

**Następca tronu niemieckiego w Krakowie.** Dwa tygodnie temu sekretarz księcia Pszczyńskiego zgłosił się do uniwersytetu krakowskiego, iż ks. Pszczyński pragnie w niedzielę 26. b. m. zwidzić bibliotekę. Jakoż o godz. 12. zajechało towarzystwo męskie w dwa powozy, osób sześć, i mniemany ks. Pszczyński zwidzał przez trzy kwadranse Bibliotekę, oprowadzany przez dyrektora biblioteki i przez amanuenta Żegotę Paulego. Widocznie interesował się szczegółami i wypytywał o stan uniwersytetu. Zaproszony, aby zapisał się do książki, uczynił to, nakreśliwszy niewyraźne litery, z których nazwiska dojść nie można. Inni panowie podpisać się nie chcieli, tylko jeden na naleganie, podpisał się. Do gabinetu archeologicznego nie chciał się udać, z powodu braku czasu. Dowiadujemy się że ten mniemany książę Pszczyński, był następcą tronu niemieckiego, w towarzystwie księcia Pszczyńskiego. Przed zwidzeniem biblioteki, był w museum ks. Czartoryskich. *Czas.*

**Wypadki.** Dnia 27. bm. o godz. 3 po południu przy wydobywaniu lodu w stawie Pełczyńskim znaleziono zwłoki nieznajomej kobiety, która widocznie przed zamarznięciem stawu utopiła się. Zwłoki odstawiono do kostnicy. — Tegoż dnia umarła nagle Karolina Stalińska, wyrobnica, 33-letnia, zamieszkała przy ulicy Źródlanej.

Skorupa Jan, pomocnik ciesielski, 52-letni, rodem ze Lwowa, żonaty, ojciec 1 dziecka, mieszkający pod l. 11 przy ul. Rzeźnickiej, w zamiarze posunięcia kilku gontów, wyszedł wczoraj około god. 11 na przeciekający dach jednopiętrowej oficyny w realności l. 10 ul. Rzeźnicka. Zaledwie jednak na śliski dach wstąpił, spadł na podwórze i odniósł ciężkie uszkodzenie wewnętrzne. Odstawiono go do szpitala powszechnego.

**Złoczów** 29. listopada. Dziś w sali tutejszej rady powiatowej, odbył się wieczorek muzykalny mickiewiczowski, który wypadł świetnie. W wieczorku wzięli udział p. R. ze Lwowa, oraz pp. Wollmann, Schwabel i Festenburg. Dochód przeznaczono na pomnik naszego wieszcza.

**W Warszawie** w czasie obchodu jubileuszowego firmy wydawniczej Gebethnera i Wolffa podniósł jeden z uczestników, że równocześnie przypada 27-letnia rocznica śmierci największego z naszych poetów i zaproponował, ażeby dzień jubileuszowego obchodu upamiętnić wskrzeszeniem projektu taniego, popularnego wydawnictwa dzieł nieśmiertelnego wieszcza i poparciem go materjalnem i moralnem przez obecnych. Myśl ta podobno podjęta będzie i rozważona przez drukarzy i wydawców warszawskich, tymczasowo zaś na zebraniu, na propozycję p. H. Orgelbrada, stu kilkudziesięciu obecnych złożyło sto jeden rubli.

**Praga Czeska** 28. listopada. Rzeki March i Olsawa wezbrały. Groble i mosty poprzerywane. Ludność obawia się wielkich spustoszeń.

**Petersburg** 20. listopada. Na odbytym w dniu 16. b. m. akcie uroczystym w tutejszej akademji sztuk pięknych przyznano za prace konkursowe następujące nagrody: Wielkie srebrne medale otrzymali: I. Dietrich, M. Tołwiński, P. Brukalski, R. Kowalski, J. Bohdanowicz, E. Brzozowski (architekci), S. Roztworowski A. Malinowski (malarze). Małe srebrne medale otrzymali: Buchholtz, Galiwski (malarze). Stopień architekta I klasy otrzymał A. Wojcicki. Stopień architekta II. klasy otrzymał R. Kowalski Stopień architekta III. klasy otrzymali: A. Szmidecki i A. Oraczewski. Wreszcie: Miłosz Kotarbiński za obraz konkursowy otrzymał stopień artysty I. klasy z prawem powtórnego przystąpienia do konkursu w roku przyszłym.

### Notatki artystyczne literackie i naukowe.

**Teatr.** Dziś we czwartek dnia 30. listopada: [redacted]Apajunne" czyli „Duch wodny", komiczna opera [redacted] 3 aktach, muzyka K. Millöckera, przekład A. [redacted]bańskiego.

Jutro w piątek dnia 1. grudnia: „Pan Damazy", komedja w 3 aktach.

**Lwowski chór męski** ma piękne i patrjotyczne zadanie do spełnienia, a mianowicie wydanie śpiewników, zawierających narodowe utwory tak polskie jak ruskie. Książeczki te będą miały format kieszonkowy w guście „Regensburger Liederkranz" i koszt takowych nie będzie droższy od wydań niemieckich komitet bowiem złożyć się mający przez zarząd „Lwowskiego chóru męskiego", podejmie się bezinteresownego zbierania utworów i korregowania druków. Niewątpliwą jest rzeczą, iż nietylko tutejsze krajowe Towarzystwo muzyczne, zagraniczne Towarzystwa śpiewackie, ale też i pojedyńczy miłośnicy śpiewu poprą ten zamiar, ze wszech miar zasługujący na uznanie.

**Koncert** skrzypka M. Wolfsthala z współudziałem p. dyr. Mikulego i prof. Gerbicza, odbędzie się w sobotę 2. grudnia w sali towarzystwa muzycznego w gmachu hr. Skarbka. Program: 1. Koncert Paganiniego odegra koncertant. 2. Chant de Mai Meyerbera odśpiewa p Gerbicz. 3. Polonaise brillante Wolfsthaler, odegra koncertant. 4. Souvenir de Haydn Leonarda, odegra koncertant. 5. Widmung Fuchsa, odśpiewa p Gerbicz. 6. a) Legenda b) Scherzo-Tarantela Wieniawskiego, odegra koncertant.

Początek o godzinie 7. wieczór.

## Z IZBY SĄDOWEJ.

**Lwów** 29 listopada. (*Morderstwo na ulicy Sobieskiego.*) Po rozpoczęciu dzisiejszej rozprawy dzieci przesłuchane wczoraj skonfrontowano jeszcze raz z Tułasiewiczem i matką. Na zapytanie, czy sznurki od huśtawki „tato" urwał czy oderżnął, odpowiedziały zgodnie, ale po niejakiem wahaniu, że „urwał", „szarpnął i urwał". W śledztwie zaś mówiły, i Tułasiewicz także twierdził, że odciął, i przytem on pozostaje. Na pytanie zaś, kiedy ze brały pieniądze wynoszące więcej niż dwa zlr., czy w sobotę, czy w niedzielę (dnia 2. i 3. września), dzieci po namyśle, ale widocznie udanym, chłopak utrzymuje, że było to w niedzielę, dziewczyna nie pamięta, a Dębowska twierdzi, iż w niedzielę była z dziećmi na dworcu, u kogo — nie wie z nazwiska ale pójdzie i wskaże. Oskarżony przypomina okoliczność potwierdzającą to, gdyż w niedzielę przed południem stojąc z Oryszczynem na Jagiellońskiej, spostrzegli Dębowską z dziećmi idącą w kierunku od miasta, i wtedy Tułasiewicz napomknął, że kobieta idzie w interesie na kolej.

Prokurator wnosi, aby Dębowskiej dodać komisję i wysłać ją na dworzec dla wskazania osób, które jej wówczas dały pieniądze. Obrońca uważa to za niepotrzebne Na pytanie radcy Buszaka, Dębowska widocznie już kręcąc powiada: Nie poznałabym żadnego pana — być może iż mi żona którego dała, — zbierałam te pieniądze w mieście i na dworcu.

Przewodniczący. W śledztwie mówiłaś pani raz, że dostałaś pieniądze od jakiegoś pana koło kasy oszczędności, a drugi raz, że na kolei.

Dębowska. W niedzielę i w sobotę byłam na kolei — a za chwilę znowu twierdzi z niecierpliwością: nie pamiętam. I w ogóle trudno wydobyć coś pozytywnego od niej, mimo ponownego upomnienia na świętość złożonej przysięgi, na którą się sama powołuje.

Sprowadzono z audytorium da capo Oryszczyna, i ten potwierdził, że w dzień przed aresztowaniem około godziny 10. czy 11., stojąc z Tułasiewiczem w ulicy Majerowskiej widzieli Dębowską z dziećmi idącą koło kasy oszczędności, a Tułasiewicz powiedział, że idzie ona na dworzec.

W ogóle muszę zauważyć, że dzieci, dla których wczoraj wieczorem przy świetle miano pewną sympatję, dziś w oświetleniu dziennem wcale przykre robiły wrażenie. Na twarzach ich nie ma już prawie nic dziecięcego; chłopaka fizjonomja znamionuje już dziś przyszłego zbrodniarza, a młodsza dziewczyna bez śladu jakiegoś uczucia, stojąc obok matki w sali, stroi miny i robi ustami grymasy, wyraźnie obłudne. Wartoby przecież, aby dziećmi temi jakiś zakład się zajął. Pod opieką matki nic dobrego z nich nie wyrośnie.

Świadek Mikłosz, murarz, mieszkający vis-à-vis Dębowskiej w jednym domku, zeznaje iż powracając z roboty regularnie około godziny 8. wieczorem, zastawał zawsze Tułasiewicza już w domu i tylko w sobotę (przed samem aresztowaniem) przyszedł on był do domu dopiero po 10. Pamięta zaś o tem dlatego, bo była wypłata i Dębowska chciała pożyczyć od niego centa na siarniki, on zaś, mając tylko całkowitą piątkę, poszedł do szynku i zmieniał. W śledztwie słuchany zeznał wyraźnie, że Tułasiewicz nie w sobotę, ale we czwartek (tj. w dzień mordu) powrócił po godzinie 10. wieczorem, a na pytanie, dlaczego dobrze pamięta, odpowiedział, iż nazajutrz, w piątek zrana, przyszedłszy na robotę w namiestnictwie, widział z rusztowania zbiegowisko na ul. Sobieskiego i gadano o morderstwie. Później dopiero narzeczona jego Dębicka, powróciwszy z przesłuchania sądowego, przypomniała mu datę właściwą, zgłosił się tedy zaraz do sądu i sprostował czwartek na sobotę. Zgodnie z tem naprawionem zeznaniem mówi także narzeczona jego Dębicka, kobiecina spracowana i bardzo poczciwie wyglądająca. Co do powrotu Tułasiewicza we czwartek nie mogę akuratnie nic powiedzieć, bo wróciwszy około 8. z roboty, poszli zaraz spać; w stancji Dębowskiej wprawdzie się świeciło, ale drzwi były przyparte, więc nie widzieli Tułasiewicza.

Świadek Maurycy Wang, szynkarz i grajsler pod l. 10 ul. Św. Piotra i Pawła, widywał często Tułasiewicza, mieszkającego w sąsiedztwie. Tułasiewicz kupował u niego także nieraz tytoń i chleb, wódki nigdy. Dębowska zaś brała wiktuały i czasem przysyłała po wódkę za 4 cnt. Z rana zwykle nie miewała pieniędzy, przysyłała tedy którekolwiek dziecko z zastawem, a po południu go wykupywała. We czwartek z rana zastawiła płaszcz za 20 cnt., ale tego samego dnia, lub może aż w piątek go wykupiła. Dokładnie sobie przypomina, że w sobotę i niedzielę również brała na kredyt. W śledztwie słuchany zeznał świadek, że w tych dniach nie kupowała na borg, więc po przedstawieniu sprzeczności, oświadcza, że dokładnie sobie już przypomnieć nie może. Obecnie ma w zastawie kartkę bankową i parę innych „kawałków." O istnieniu huśtawki nie wie, ale potwierdza, że dzieci 2 lub 3 razy kupowały u niego szpagat cukrowy, którego sztukę z całej głowy sprzedawał za 2 ct., nigdy nie kupowały pół sznurka za centa, natomiast za centa sprzedawał im szpagat cieńszy i krótszy z kręgów tytoniu. Szpagatu cukrowego sprzedał im w ogóle dwa razy po 2 ct., mniej więcej po 3 metry sztuka. W okazanych sobie sznurkach, znalezionych u Altenbergowej, poznaje oba kawałki, jako szpagat cukrowy, sztuki są jednak krótsze, na pierścieniu zaś drutowym od huśtawki poznaje kawałki szpagatu cukrowego, tytoniowego i jeden od Onderki, skąd brał kiełbasy.

Na zapytanie Tułasiewicza potwierdza świadek, że Dębowska często gęsto płaciła mu po zł. 1·50 i 1·60 na raz, a w dniach po morderstwie były u niego zastawy od kilku tygodni niewykupione, te zaś, które się obecnie u niego znajdują, pochodzą z teraźniejszej już daty.

Świad. Maciulska Krystyna, praczka, potwierdza, że we czwartek (31. sierpnia) chodziła z chłopcem Dębowskiej do zapisu szkolnego, która to okoliczność służyła w śledztwie za kryterjum przypomnienia, iż w tym dniu właśnie Tułasiewicz późno wrócił do domu.

Dębowska na to: Nie pamiętam.

Z porządku odczytano wizje lokalne pomieszkania Altenbergowej i Dębowskiej, poczem nastąpiło przesłuchanie rzeczoznawców powroźnictwa, nasamprzód przy stole trybunału, a potem koło ław przysięgłych. Oświadczenia jednak rzeczoznawców były tak niewyraźne, że obecna publiczność mało co z nich zrozumiała. P. Fr. Marszall zeznał, iż sznur „ze szyi" (około $2\frac{1}{2}$ metra), tudzież mniejszy kawałek sznurka, znaleziony na podłodze u Altenbergowej, są zrobione z jednego materjału i służyły do obwiązywania głów cukru. Szpagat taki wyrabiają tylko 2 fabryki: w Weisskirchen na Morawie i jedna w Czechach, zwykle w sztukach po 75 metrów; na 1 kilo wypada 200 metrów. Do użycia dopiero rozcinają go. Są zrobione z kłaków najgorszego gatunku, pochodzących wyłącznie z Galicji, a mianowicie z Tarnopolskiego. Dwa wspomniane kawałki są całkiem podobne. Sznurek, którymi kluczyki są związane, jest również cukrowy, ale innego wyrobu, inaczej kręcony, lepiej kręcony niż poprzednie. Strzępy sznurków na pierścieniu drutowym są odcięte a nie oderwane, i przedstawiają trzy gatunki sznurków: cukrowy, tytoniowy i od Onderki, ten ostatni z dobrego przędziwa, tytoniowy zaś z gorszego. Zachodzi również podobieństwo pomiędzy jednym sznurkiem na pierścieniu drutowym, a sznurkiem na kluczykach.

Na pytanie, czy może stanowczo powiedzieć, że części sznurków całkiem podobnych są częściami jednego pierwotnie kawałka, tj. że były przedtem połączone i stanowiły całość ze sobą, później przeciętą lub rozerwaną, odpowiedział rzeczoznawca: To trudno odpowiedzieć.

Na pytanie, czy da się obliczyć ilość włókien na końcach uciętych, rzeczoznawca przypuścił możność takiego skonstatowania, ale go, niestety, nie próbowano — zwłaszcza z początku Dziś zaś końce sznurków, osobliwie u pierścienia, są postrzępione i oczywiście nie mogą pewnego dostarczyć wyniku obliczenia.

Obrońca podniósł sprzeczność tego orzeczenia z orzeczeniem w śledztwie zrobionem, gdzie powiedziano, że sznurek „ze szyi" jest z tej samej materji i w ten sam sposób skręcony co cieńszy sznurek na pierścieniu, a sznurek na podłodze znaleziony podobny do grubszego na pierścieniu. Dla przekonania się, czy istotnie zachodzi sprzeczność, przewodniczący odczytał ustęp z protokołu i okazało się, że jest tak niejasno i niezrozumiale napisany, że sam przewodniczący przypuścił niejasność i mylność jego.

Rozeszło się także o to, czy w sznurkach, z jednego kłębka pochodzących, mogą zachodzić różnice co do koloru i grubości. Rzeczoznawca przypuścił tę możność, jakoteż, że w znaczniejszej ilości kłębków z jednej fabryki i z jednego materjału pochodzących, mogą zachodzić te różnice. Na pytanie, gdzie się sznurki rwać mogą, czy na pierścieniu czy niżej, p. Marschall mniema, że u pierścienia, p. Dulęba zaś jest zdania, że kwestja ta należy chyba do mechaników, a nie powroźników, poczem p. Marschall przyznał, że sznurek rwie się także tam, gdzie jest cieńszy, a sznurki, stanowiące corpus delicti są niejednostajnie kręcone.

Drugi rzeczoznawca Prachtl, co do ogólnej części zeznał zgodnie z Marschallem, ale na zapytanie, czy części odcięte sznurków należały pierwotnie do siebie, oświadczył bez namysłu: należały, i zostały od siebie odcięte.

Przewodniczący. Poczem pan to wnosisz?

Prachtl. Bo są z jednego mater[illegible] do siebie podobne. (Lekka wesołość.)

Przewodniczący. Przecież [illegible] że coś podobnego przypuszczać nie można [illegible]?

Prachtl. Cóż ja mogę powiedzieć — ja nie byłem przytem.

Twierdził dalej na zapytanie obrońcy pan Prachtl, odmiennie od kolegi, że kłębki z jednej fabryki pochodzące, muszą przedstawiać szpagat co do grubości jednaki.

Na zapytanie, czy węzły rozwiązane pozostawiają ślady na sznurku, odpowiedział: tak jest, zawdy są ślady. P. Marschall zaś pytany o to, twierdził, że nie. (Wesołość)

Nareszcie po mozolnej inkwizycji skonstatowano, że sznur „ze szyi" nie był tak zużyty, jak strzępy pozostałe u pierścienia z huśtawki.

Po południu przesłuchano rewizora policyjnego Teichmanna, który w nocy z dnia 31 sierpnia miał służbę i znalazł się na miejscu czynu pomiędzy godziną 12. a 1., zastając już tam komisję policyjną złożoną z pp. komisarzy Krajnera, Krzepińskiego i Bieima. Opinja ogólna na placu wskazywała syna Altenbergowej, Józefa, za sprawcę, wnioskując stąd, że wszystko było rozburzone w pokoju, a tylko jego łóżko nietknięte.

Okoliczność ta wskazywała człowieka, ze stosunkami osobistemi i z miejscowością dobrze obznajomionego. Teichmann twierdzi jednak zarazem, iż na miejscu mówiono, że nieboszczka nie była zamożną, i że się sprawca „omylił" w nadziejach obłowu Znałem Altenberga, i kombinując różnie, doszedłem — powiada Teichmann do przekonania, że Altenberg jest niewinnie posądzony. Ponieważ był już w kozie, więc nie mając do tego polecenia, na własną rękę rozpocząłem badanie. Poszedłem do niego do więzienia, zastałem go tam ogromnie skonsternowanego. Sprowadzony do kancelarji dozorcy upadł na krzesło, i zawołał z rozpaczą: „Meine theuere Mutter ist todt, und ich bin der Mörder!" Zapytałem go, czy nie ma jakich podejrzeń lub wskazówek. Odpowiedział na to: Mam w rękach mordercę! ale nie wiem jak się nazywa, żyje z kobietą, która miała męża imieniem Karol, z profesji złotnika, a słynnego karciarza. Poszedłem na miasto. Złotnicy nie mogli mi nic bliższego wskazać. Dopiero karciarze odesłali mnie do syna p. Turskiego kawiarza, i ten powiedział mi, że ów Karol nazywa się Dębowski. W biurze meldunkowem nie było o nim śladu. Ale znalazłem nazwisko Dębowskiej pod nr. 8 ulica Św. Piotra i Pawła. Takiego numeru nie było na tej ulicy. Od szynkarza Wanga dopiero, któregom zobowiązał do sekretu, dowiedziałem się o mieszkaniu Dębowskiej, która znaną była w sąsiedztwie pod tytułem „hrabiny", i że mieszka z mężczyzną, który się nazywa Ksawery. O nazwisku Tułasiewicza nic jeszcze nie wiedziałem, choć osobistość tę znałem jako pisarza pokątnego, któregom sam zaciągał do konsygnacji kontrolnej pisarzy pokątnych w policji Zdawszy raport o tem wszystkiem w policji, w poniedziałek zrana o godzinie $\frac{1}{4}$4 wyprawiliśmy się: ja kolega Sakowski, komisarz policji Krzepiński i sześciu policjantów. Komisarz Krzepiński został z 2 policjantami na Piekarskiej ulicy, ja z Sakowskim i resztą żołnierzy udałem się do pomieszkania. Była god. $\frac{3}{4}$5 zrana. Na łóżku po lewej stronie izby zastaliśmy dwie osoby leżące: kobietę i mężczyznę. Przystępując do łóżka zapytałem: jak się pan nazywasz? Mężczyzna podniósł głowę, i nic nie odpowiedziawszy, położył się znowu. Dopiero na powtórne zapytanie wymienił nazwisko. Skonstatowawszy w ten sposób, że się znajduję w miejscu właściwem, kazałem mu się ubierać, i pozostawiając Sakowskiego w izbie z jednym policjantem, wyszedłem do sieni, by wybadać sąsiadów, o której godzinie wrócił Tułasiewicz w niedzielę, sobotę, piątek i czwartek do domu. Dębicka, mieszkająca naprzeciwko jego drzwi, powiedziała mi zaraz, że we czwartek wrócił już po godzinie 10., a stąd o tem pamięta, bo gdy się już położyli spać z Mikłossem Dębowska wychodziła na dwór, i lamentowała, że Tułasiewicz poszedł z kartką bankową do miasta i już tak późno nie wraca. Następnie zaraportował mi Sakowski, że Tułasiewicz, wstając z łóżka, odezwał się: „Poprzychodziliście z bagnetami, jakby ja żydówkę zamordował." To mnie zastanowiło; kazałem go wyprowadzić na dwór pod mur i strzedz, a tymczasem rozpytywałem Dębowskę, kiedy mąż wrócił we czwartek. Odpowiedziała zaraz, że późno wieczorem — po 10-tej. „Nieprawda" — odrzekłem, chcąc się utwierdzić. „Ale tak jest — rzekła zaręczając — ja przysięgnę na to." To samo powiedział także chłopiec i dziewczynka, a przypomniała sobie to po okoliczności, że jej brat chodził tego dnia do zapisu do szkoły. Zrobiwszy rewizję w pokoju, znalazłem w kufrze dwa guldeny, jeden srebrny na spodzie kufra, a drugi papierowy w rękawiczce, ale nie przypuszczałem jeszcze, żeby to były pieniądze z rabunku. Zabrano także kamizelkę podejrzanie wyglądającą. Znalazła się także konsygnacja żebracka. Wyszedłem do Tułasiewicza na dwór i zapytałem go po kolei, kiedyś pan wrócił wczoraj? — „Nie pamiętam" — odrzekł z uporem. A w sobotę? „Nie pamiętam"; w piątek? „Nie pamiętam"; a we czwartek? „O we czwartek — rzekł — pamiętam dobrze — byłem wcześnie w domu." — A skądże to pan tak dobrze pamiętasz? zapytałem. „A cóż to, ja taki głupi — odpowiedział natychmiast — żebym nie wiedział, iż macie podejrzenie, że ja zamordował żydówkę!" — Kazałem go tedy wprowadzić na nowo do pomieszkania, aby się do reszty ubrał, a tymczasem kazałem Dębowskę wyprowadzić, aby się nie mogli z sobą porozumiewać. Na progu, gdy się z sobą mijał, odezwał się Tułasiewicz do niej: „Posądzają nas o zamordowanie żydówki — rozumiesz!" To mnie przekonało, że mamy sprawcę. Był bardzo zmieszany. Oglądałem potem wszystko na zewnątrz pomieszkania i znalazłem na poddaszu kółko druciane u belka z resztkami odciętych sznurków. Od razu mnie tknęło, że sznurki te są częściami tego, który służył do uduszenia Altenbergowej Na zapytanie moje dzieci objaśniły, że to była huśtawka, a sznurki przed dwoma tygodniami „tato" odciął i schował do kieszeni. W kilka dni później znalazłem w pomieszkaniu Dębowskiej na oknie kartkę na czynsz zapłacony 2 gld. i kłódkę. Kartka ta w kombinacji ze znalezionemi poprzednio dwoma gld. naprowadziła mnie, że pieniądze te mogą pochodzić z rabunku, bo tymczasem dowiedziałem się, że coś bardzo mało zrabowano. Podczas eskortowania fiakrem z Sakowskim, Tułasiewicz powiedział: „Mnie się rozchodzi o kobietę, by darmo nie siedziała, a mnie jeśli udowodnią, to powieszą." Co do kluczyków, to dopiero 23. dnia

---

swój wywodził, i kolebka jego tu stała, i najświetniejszych jego czynów Ruś była widownią.

Młodość spędził na naukach w Krakowie i podróżach za granicą ze starszym bratem Markiem, który później zginął pod Batowem. Mało wspominanym szczegółem z tych podróży jest, że Jan Sobieski dla ćwiczenia w rzemiośle wojennem zaciągnął się na czas jakiś do muszkieterów Ludwika XIII. Kto zna „Trzech muszkieterów" starszego Dumasa — a któż ich nie zna? temu mimowoli, gdy czyta dalsze dzieje Sobieskiego, przypomnieć się musi określona po mistrowsku postać d' Artagnana, któremu nikt nie mógł dorównać zapałem, ani wiernością dla sprawy, której służył. Jan Sobieski także nie miał równego sobie w szermierce, w strzelaniu z łuku, we wszystkich, jak je nazywano, dziełach rycerskich. Męztwo jego osobiste dziwiło i przerażało, w owych nawet wiekach, kiedy ono często bywało jedyną cnotą ludzką. I tak np. kanonik lwowski X. Józefowicz, opisując bitwę pod Cudnowem, tak się o Janie Sobieskim wyraża:

„Wyszczególniał się najbardziej walecznością Jan Sobieski, chorąży koronny, nader urodziwy młodzieniec i wspaniałej postawy, który przeto nieprzyjacielowi za najwidoczniejszy cel do strzelania służył, lecz mimo to wespół z szeregowcami na największe niebezpieczeństwa narażał się tak dalece, że podług mniemania swojego porucznika, Szczepana Biedzińskiego, w zapale wojennym hamować się był powinien, aby dla rozlewu krwi pospolitej zgrai, nazwy niemiłosiernego bohatera sobie nie ściągnął. Tak to on młodzian o koronę przez niebezpieczeństwa, rany i mordy się dobijał, i że tak powiemy, prawie na rękach i na [illegible] przez tarcze do królewskiego tronu się wspiął."

(Dok. nast.)

po aresztowaniu, na wezwanie sędziego śledczego, p. Sabanka, który nie znalazł w aktach kluczyków, będąc mu przydzielony, udałem się do komisarza Krzepińskiego. Ten wręczył mi kluczyki, związane sznurkiem, mówiąc: że „na wieki o nich zapomniał." Nie pozostawało nic, jak tylko tak zrobić, jak ja. Poznałem dzieci, jako z gruntu popsute, tak dalece, że „na migach i nogach ze sobą rozmawiają." Trudno je było wprost pytać. Wziąwszy tedy Józefa Altenbergs ze sobą, poszedłem do ich pomieszkania. Nie zastałem ich i podrzuciłem kluczyki koło kuchni. Gdy dzieci nadeszły, zapytałem: „Co to tam leży?" Na to chłopczyk chwycił klucze, i mówiąc: „To nasze!" schował do kieszeni, a dziewczyna rzekła, że kluczyki są od kłódki, która niewiedzieć gdzie się podziała. Istotnie kłódki, którą poprzednio widziałem, już nie było nigdzie. Wszystkie kluczyki były od kłódek, dwa wykręcone. Kufer w pomieszkaniu był otwarty i pomieszkanie całe stało otworem.

## Rolnictwo przemysł i handel.

**Wiedeń** 28. listopada. (Sprawozdanie domu komisowego A. Krzysztofowicz i Spółka. Adres dla listów i telegramów: Café Stierböck. albo: Praterstrasse 43). Na dzisiejszy targ dowieziono 4029 sztuk nierogacizny, a mianowicie: ciężkich bakonów 1060, średnich 1056, warchlaków 1913. Płacono ciężkie bakony 52—54, średnie 48 — 51 złr., warchlaki 32 — 42 złr. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

## Przegląd polityczny.

**Lwów** 30. listopada. *Neue fr. Presse* dowiaduje się, że b. poseł p. Fedorowicz, który złożył dawniej mandat, zamierza znów kandydować, a wrazie wyboru, nie myśli wstąpić do Koła polskiego. Z tamże samo źródła donosi, że dr. D. hrjański odrzucił kandydaturę ofiarowaną, z powodu przeciążenia innemi zajęciami.

Sprawa wydania nowej ustawy o swojszczyźnie nie przestaje zajmować sfer rządowych. Znów teraz spotykamy się z doniesieniem, że we właściwym departamencie pracują nad projektem ustawy o swojszczyźnie.

Pomiędzy ministerstwem spraw wewnętrznych, namiestnictwami i ministerstwem rolnictwa mają być w toku rokowania w kwestji wypracowania ustawy, wyjmującej z pod zajęcia egzekucyjnego pewne minimum, konieczne dla zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb życia. Minimum takie, czy to w roli, czy w bydle, lub też sprzętach domowych, ma być w pojedynczych krajach koronnych rozmaicie wymierzone. O ile jednak słychać, nie ma widoków, aby pozytywne wnioski w tym przedmiocie mogły być jeszcze w bieżącym okresie wniesione do Rady państwa i sejmów.

Między przedłożeniami, które zostaną wniesione do Rady państwa, w ciągu sesji rozpoczynającej się dnia 5. grudnia, znajduje się także, jak donosi *Presse*, ustawa o stowarzyszeniach akcyjnych, której przedłożenie przyrzekł przez ministrów. Kwestja dla stowarzyszeń na kilku posiedzeniach, odbytych w lecie, ustanowiła zasady, na których ustawa ta ma się opierać. Za podstawę obrad przyjęto ustawę akcyjną, uchwaloną w roku 1875 przez Izbę deputowanych, z uwzględnieniem jednak 18 punktów, które postawiła komisja fachowa Izby panów przy naradach nad tym projektem. Na podstawie tak sformułowanych obrad ministerstwo sprawiedliwości podjęło się redakcji nowego projektu ustawy akcyjnej. Dziennik przytoczony dowiaduje się dalej, że projekt został już wypracowany i przesłany interesowanym ministerstwom do zaopinjowania. Z tego powodu odbywają się już w ministerstwach spraw wewnętrznych, skarbu i handlu narady komisyjne. Opinje tych ministerstw zostaną odesłane do ministerstwa sprawiedliwości, które przy uwzględnieniu wniosków i uwag, dokona ostatecznej redakcji ustawy, która następnie będzie przedłożona radzie ministerjalnej, a w lutym lub w marcu roku przyszłego przyjdzie pod obrady Izby.

*Wiener Allg. Ztg.* donosi że dr. Dunajewski rychło jeszcze wniesie do Rady państwa przedłożenie o zaprowadzeniu osobistego podatku dochodowego, gdyż rzecz ta potrzebuje jeszcze długich przygotowań. Natomiast zamierza on częściowo wprowadzać ogólną reformę podatkową zaproponowaną przez Pretisa w r. 1876, a która cała już prawie przedyskutowana w Izbie posłów, ustrzegła w komisji.

Korespondent wiedeński *Nar. List.* dowiaduje się, że lubo kwestja wstąpienia hr. Hohenwarta do służby państwowej nie jest jeszcze ostatecznie rozstrzygnięta, nie ulega żadnej wątpliwości, iż hr. Hohenwart zniechęcony jest i gniewny, iż położenie wszelkich usiłowań nie powiodło mu się utrzymać jedności w własnym klubie, co powagę jego jako przywódzcy prawicy w wysokim stopniu zachwiało. Hrabia Hohenwart zawiadomić miał już poufnie przyjaciół swoich, aby przygotowani byli na to, że w najbliższym już czasie złoży prezydenturę klubu i przywództwo prawicy. Nie będzie on się wtedy wcale sprzeciwiał przyjęciu jednego z wysokich urzędów państwowych, poczem na pewien czas usunie się zupełnie z widowni parlamentarnej. Teki ministra spraw wewnętrznych nie przyjmie pod żadnym pozorem, chętniej posadę namiestnika. Następstwa takiego kroku, szczególnie dla żywiołów ściśle konserwatywnych, byłyby wielkiej doniosłości i z wielką dla nich połączone szkodą.

Komisje Izby posłów Rady państwa będą miały do załatwienia cały szereg projektów do ustaw. Pominąwszy ogromny materjał prac przygotowawczych do procedury cywilnej i ustawy karnej, czeka załatwienia projekt do ustawy o podzieleniu rolnictwa na pół budowli wodnych, sprawa komunikacji kolejowej na Morawji i w Czechach, tudzież kilka spraw podatkowych. Prócz tego leżeć zalega w komisjach wielkie znaczne wniosków samodzielnych poszczególnych posłów.

Centralistyczna klika postanowiła rozesłać karty, zapraszające na zgromadzenie wyborców śródmieścia dopiero w piątek, tj. w przededniu zebrania. I panowie ci śmią mówić o uczciwości i poczuciu obywatelskiem.

W kołach wyborczych krąży wieść, że cesarzewicz Rudolf mianowany zostanie wkrótce feldmarszałkiem porucznikiem!

Pierwsze posiedzenie klubu połączonej lewicy odbędzie się 4. grudnia. Na porządku dziennym stoi wybór biura i nowych członków. Profesora Suessa ma spotkać owacja za staranie nie powowanego wyboru Kronawettera; klub chce go wybrać do wydziału.

Stowarzyszenie przyjaciół postępu odbyło wczoraj posiedzenie, na którem byli obecni deputowani śródmieścia: dr. Weitlof, Jacques i Hoffer. Löblich miał wykład o żądaniach przemysłowców, poczem przyjęto rezolucję, wzywającą deputowanych śródmieścia, aby popierali gorąco uchwały dolno-austrjackiego wiecu przemysłowców.

Konsorcjum kolei południowej przedłużyło do 15. grudnia zniżenie cen jazdy do Tryestu dla tych, którzy posiadają certyfikaty komitetu wystawowego.

W procesie Friedjung contra Kronawetter, o obrazę honoru, z powodu nazwania Friedjunga publicznie ulicznikiem, skazany został Kronawetter na 5 złr. kary. Podczas rozprawy zdarzyły się komiczne sceny; najzabawniejszem zaś było to, że dr. Lüger, obrońca Kronawettera, dowodził, że Friedjung nie ma prawa udawać Niemca, bo jest morawskim żydem.

O mandat do Rady państwa, w miejsce zmarłego Lohningera, ubiega się, jak donoszą z Gracu, znany z swego procesu do Prus, hr. Attems.

Prokurator Havas, który był przeznaczony na oskarżyciela w sprawie Tisza-Eszlarskiej, prosił o zwolnienie go od tych funkcyj.

Kwestja pojedynku między pp. Hitley a Pekulnerem, jak się dowiadujemy, upadła, ponieważ sekundanci uznali, że nie było żadnej obrazy.

W Wiedniu zrobiło bardzo przykre wrażenie przyjęcie, jakiego doznał Ignatiew po powrocie z Paryża w Petersburgu, gdzie go przyjmował pomocnik ministra spraw wewnętrznych, Durnowo, jenerał Orżewski, dyrektor policji Gresser, Trepow i Dondukow-Korsakow. Po przybyciu odwidzili go wielki ks. Aleksy i Konstanty i wielu dyplomatów.

Podług wiadomości pochodzącej z niezawodnego źródła, przenosi się dwór carski w dzień św. Jerzego na zimę do pałacu Aniczkowa. Pałac zimowy będzie teraz miejscem wielkich przyjęć. Wiadomość ta wywarła tem korzystniejsze wrażenie, ponieważ dwór, jak słychać, zamierza przyjmować wiele osób.

Komendant zamku w Gatczynie, generał Bagowut, jak donosi *Praw. Wiestnik*, został uwolniony od tego urzędu i zarządu rezydencją carską w Gatczynie.

Gubernator Liwonii br. Uexküll, według urzędowego doniesienia z Rygi, podał się już do dymisji, którą też otrzymał.

Do *Kölnische Ztg.* piszą z Paryża: Gambetta myślał podczas choroby Grévego rzeczywiście o kandydaturze Campenona, a zaprzeczając obecnie ten fakt, popełnia wielki błąd, ponieważ plan jego przybiera przez to wstrętny charakter. Dzienniki żądają, aby Gambetta zaprzeczył uroczyście możliwości kandydatury wojskowej.

Z Cetynii telegrafują, że dowódzcy wojsk w sześciu wschodnich okręgach otrzymali rozkaz, aby byli gotowi do marszu.

Z powodu rozruchów, jakie powstały w Ruszczuku po przybyciu Zankowa, kazał prefekt tegoż uwięzić. Minister spraw wewnętrznych jednak Sobolew poleciła uwolnić Zankowa i zganił postępowanie prefekta.

Nota turecka w sprawie czarnogórskiej, wręczoną została mocarstwom onegdaj. Gabinety oświadczyły, iż się nad nią zastanowią. W Wiedniu w pewnych sferach, jest mniemanie, że nowy spór między Turcją a Czarnogórą wywołać może, jeżeli niezawodnie nie europejskie, to miejscowe zawikłania. Wychodźcy hercegowińscy znajdują się wciąż na terytorjum czarnogórskiem, a książę nie chce ich wydalić, zasłaniając się tem, że oni powracać nie chcą. Niebezpodstawnem jest przypuszczenie, iż Czarnogóra przechowuje wychodźców hercegowińskich w celu rzucenia ich w razie danym na Turków, ci zaś ze swej strony, koncentrują wojska na granicy małego ale nieprzystępnego księstwa.

W Dublinie panuje z powodu ostatnich morderstw wielkie rozdrażnienie. Próbowano kilkakrotnie uwolnić gwałtem uwięzionych sprawców.

## Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 30. listopada. Minister Conrad uchylił uchwałę dolno-austrjackiej Rady szkolnej w sprawie założenia czeskiej szkoły ludowej w Wiedniu, motywując swą decyzję w ten sposób, że przeciw założeniu tej szkoły nie ma żadnej przeszkody prawnej. Z tego powodu cała fakcyjna opozycja jest oburzoną. *N. fr. Presse* grozi, że jeżeli rząd nie cofnie tej decyzji, to wszyscy członkowie Rady szkolnej krajowej złożą swoje mandaty. *Deutsche Ztg.* donosi, że fakcyjna opozycja podejmie przeciw rządowi nowe kroki z powodu grożącego zamięszania w sprawach szkolnych.

(D.) **Wiedeń** 30. listopada. „Dziś pojawił się w *Wiener Allg. Ztg.* krótki ale zwięzły artykuł byłego deputowanego Miesesa, w którym dowodzi, że Galicja mimo słabo rozwiniętego przemysłu nie jest krajem biernym, co jej niejednokrotnie zarzucano, gdyż sprowadzając produkta przemysłowe z innych prowincyj austrjackich, opłaca tym sposobem przynajmniej dziesięć miljonów podatków pośrednich.

(D.) **Wiedeń** 30. listopada. *Tagblatt* donosi, że Anglja rozesłała zaproszenia na konferencję międzynarodową, która odbędzie się w grudniu lub styczniu w sprawie Dunajowej.

(R.) **Wiedeń** 30. listopada. Na podstawie pewnych informacyj mogę zapewnić, że niebezpieczeństwo złamania solidarności z prawicą ze strony klubu centrum jest zupełnie usuniętem. W skutek rokowań z przewódcami tego stronnictwa, nie jest wykluczoną możebność, że pp. Lienbacher, Fux i Neumeyer w ciągu najbliższej sesji parlamentarnej wstąpią na nowo do klubu klerykalnego.

**Petersburg** 30 listopada. Urzędnik policji, który w roku 1880 aresztował Perowską, został przez nihilistów zamordowany.

Z powodu rozruchów studenckich pozostaje dwór tymczasowo w Gaczynie.

**Petersburg** 29. listopada. Podczas rozruchów charkowskich próbowano wznosić na ulicach barykady. — Z powodu rozruchów studenckich zachwiane jest stanowisko Deljanowa. — Tołstoj pragnie objąć ministerstwo oświaty. — Oficerowie pułku gwardji, którzy oponowali przeciw reformom Wannowskiego, urządzili demonstrację, chowając uroczyście do grobu dołmany, przyznane im za waleczność przez cara Aleksandra II. Wannowski doniósł o tem carowi.

**Berlin** 30. listopada. *Kreuz Ztg* mniema, że dymisja namiestnika Inflant, Uexkülla i Stackelberga (w Dorpacie), jest wydaniem prowincyj nadbałtyckich panslawizmowi i symptomatem wzmagającej się siły nieprzyjaciół pokoju.

## Telegramy biura koresp.

**Budapeszt** 30. listopada. W sejmie przy rozprawie budżetowej usprawiedliwia minister skarbu budżet wobec zarzutów opozycji, i powiada, że deficyt ustanie wraz z ustaniem większych wydatków inwestycyjnych i oświadcza w sprawie konwersji rent, że kwestja, czy do 1. lipca 1883 r. 80 miljonów renty będzie skonwertowanych, zależy od targu pieniężnego. Obecne konjunktury niepomyślne i zmienne stosunki targu pieniężnego nie pozwalają odpowiedzieć na to pytanie stanowczo. Stosunki z konsorcjami są uregulowane ustawami. Rząd nie ma powodu do modyfikowania ustawy, która oznacza dwuletni jeszcze termin do przeprowadzenia konwersji.

**Linz** 30. listopada. Rada miejska postanowiła jednogłośnie z powodu 600 letniej rocznicy odziedziczenia Górnej Austrji przez Habsburgów wysłać adres do cesarza i ozdobić w dniu uroczystości miasto flagami.

**Paryż** 30. listopada. Depesza londyńska do *Temps* donosi o rozmaitych faktach, wykazujących, że gabinet Gladstona przyjmując plany Beaconsfielda chce połączyć wody arabskie z indyjskiemi dla siebie. *Temps* wywodzi prawo Francji do protektoratu nad zachodnim wybrzeżem Madagaskaru.

Gambetta przebył noc spokojnie bez gorączki.

**Moguncja** 30. listopada. Od popołudnia woda w Renie się nie podniosła. Bodenheim, Laubenheim i Nackenheim zalane. Wiele domów zawaliło się. Z Bazylei i Kolonii donoszą, że wody opadają.

**Berlin** 30. listopada. Z powodu obecności cesarzewicza Rudolfa, który przebywa tu dziś, a wymówił sobie przyjęcie na dworcu, odbędzie się dziś popołudniu wielki obiad, w którym wezmą udział obecni członkowie rodziny królewskiej, orszak cesarzewicza, w. ks. Włodzimierz wraz z małżonką i członkowie ambasady rosyjskiej i austrjackiej. Wieczorem o godzinie 6½ nastąpi wyjazd do Letzlingen, a w piątek całe towarzystwo ruszy o 8½ na polowanie. O godz. 12 śniadanie w namiocie myśliwskim, o 7 obiad w pałacu myśliwskim. W sobotę wieczorem powrót do Berlina.

**Bukareszt** 30. listopada. Rosetti ponowił w telegramie z Paryża dymisję swoją, którą motywuje różnicę zapatrywań z większością.

**Kolonia** 29. listopada. Stan wody w Renie o godz. 5. z rana 952, od tego czasu spadł o 1 centmetr. Niebo dość jasne, lecz powietrze pochłodniało. Połowa miasta Düsseldorf stoi pod wodą, która na kilku ulicach dosięgła 6 stóp wysokości.

**Rzym** 30 listopada. Giers przybył tu wieczorem.

Izba wybrała do komisji budżetowej samych kandydatów ministerjalnych.

**Kair** 30. listopada. Stan zdrowia w wojsku angielskiem polepsza się.

## Telegrafowany kurs wiedeński.

**Lwów** 29. listopada. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 304 75 — 308·25, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 166·50 — 169 50, Banku hipot. gal. 3?8 — — 308 —, Banku kred. gal. 247 — — 252 —. II Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 97·75 — 99 —, Tow. kred. gal. ziem. 4½ 90·25 — 91·75, Tow. kred. gal. ziem. 5% 97·75 — 99·—, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 87 — — 88·25, Banku hip. gal. 6%, 100 75 — 101·75, Banku hip. gal. 5% 97 50 — 98 50, Banku hip. gal. z 5% prem. 100 50 — 101 50. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal zakł. kred. włośc. 6% 100 50 — 102 —, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 93·50 — 95·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal i Buk. 6% los. w 15 l. —·— — —·—. IV. Obligi za 100 zł. indemnizacyjne galic. 5% 97 50 — 99 —, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— — 102·50, Losy miasta Krakowa 19 50 — 21·50, Losy m. Stanisławowa 23·50 — 25·50. V. Monety. Dukat holenderski 5 54 — 5·64, Dukat cesarski 5 56 — 5·66, Napoleondor 9·42 — 9·52, Półimperjał rosyjski 9 72 — 9 82, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier. 1·16⅛ — 1·18⅛, 100 marek niemieckich 58·05 — 58 75, Srebro za 100 zł. —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł. —·— — —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają.")

**Wiedeń** 30. listopada godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 294·20, Anglo-Austr. 122·—, Akcje banku Union 115 50, Kolej Karola Lud. 305·75, Południ. 136 25, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·47 Rubel papier. 1·17¼. Usposob. stałe.

**Wiedeń** 29 listopada godzina 1 minut 50 Losy kredytowe 174 75, Węg. akcje kredyt. 285·—, Akcje anglo-austr. 122 —, Akcje banku Union 115·50, Akcje Karola Ludwika 305·10, Akcje kolei północnej 27 —, Akcje kolei południowej 136 25 Akcje kolei Alföldzkiej 167·25, Akcje kolei Elżbiety 209 75, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 168·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 159·—, Wiedeńskie losy 124·— Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 93 50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 97 50, Losy regulacji Cissy 108 90, Losy tureckie 25·25 Węgierska renta 118·40, Akcje banku związkowego 119·80, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1 17¼, Węgierskie losy 117 —, Mark niemiecki —·—. Uspos.: stałe.

**Wiedeń** 29. listopada godz. 5 min. 40 Jednolity dług Państwa w banknotach 76·80, w srebrze 76·95 Renta w złocie 94·35, 5% austr. renta marcowa 91 — Akcje banku wiedeńskiego 831·—, kredytowego 292 70, Londyn 119 —, Srebro —·—, Napoleondor 9 46½, Dukat cesarski 5 64, 100 marek niemieckich 58 40

**Berlin** 29 listopada godzina 5 min. 40. Rosyjskie banknoty 201·—, Akcje kredytowe 505·—, Lombardy 233 50, Galicyjskie 130·80, Kolei Rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 171·05 Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

**Paryż.** 3% Renta 80·40.

**Telegramy zbożowe** z dnia 29. listopada. **Wiedeń:** Pszenica 9 75 do 10 50 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 32 — do 32·25 zł. **Budapeszt:** Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 9·48 do 9 45 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13½ zł. **Berlin:** Pszenica żółta (na listopad) 176 — m., żyto —·— m., spirytus loco 52 50 m., olej rzepakowy 64·40 m. **Szczecin:** Pszenica —·—, rzepik —·—. **Paryż:** mąki 159 kilogr. 57·60 fr., olej rzepakowy 85 25, spirytus —·— fr. **Wrocław:** Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza. **Kolonja** Pszenica —·—.

**Nafta.** **Wiedeń** 30. listopada: 13·50 do 13 75. **Brema:** 7 60 do —·—. **Hamburg:** 7 80, na listopad 7 80, na styczeń-marzec 8·30. **Antwerpja:** na listopad 19¾. **Nowy-York** 8⅛. **Filadelfija:** 7¾.

Muzeum Towarzystwa przemysłowego w ratuszu II. piętro, codziennie od 9 do 4. Wstęp w poniedziałek, wtorek, środę i piątek po 20, w niedzielę, czwartek sobotę po 10 ct.

Gmachy i miejsca zwidzenia godne: Politechnika, pałac inwalidów, gmach sejmowy, cerkiew św. Jura i w niej pomnik Piusa IX., kaplica Boimów, kościół Dominikanów z podziemiami i pomnikiem Grottgera, pomnik Dwernickiego w kościele Karmelitów, nowy kościół Franciszkanek, ulica Kurkowa; cmentarz Łyczakowski, góra Zamkowa, kopiec unji lubelskiej, Pohulanka.

## Pociągi kolejowe.

### PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 min. 27 wieczór (pociąg osobowy) godz. 11 m. 20 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu) o godz. 10 min. 20 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 8 min. 18 rano i o godz. 3 min. 39 po poł. (pociąg mięsz.)

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny) o godz. 10 min. 32 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 8 min. 50 rano i o godz. 4 min. 12 popołudniu (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) do Lwowa o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 m. 20 (pociąg mięszany).

### ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 58 rano (pociąg osobowy); o godz. 5 min. 9 po południu (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 10 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego) o godzinie 6 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 30 po południu i o godz. 10 min. 38 wieczór (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca w Podzamczu). o g. 6 rano m. 1 (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 52 po południu i o godz. 11 min. 1 wieczór (pociąg mięsz).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 7 min. 5 (pociąg mięszany. wieczór o godz. 5. min. 45 (pociąg omnibusowy.)

**CHUSTKI włóczkowe.**

Spódnice wełniane i trykotowe.

Kamasze, Mesciki filcowe

*Kalosze rosyjskie.*

2572 7 0 3

**Hafty** na kanwie i aplikacje na suknie wykonane w jak największym wyborze

**Antypedja,** Orna aty, Stuły, Dywany, Lambrequen, Poduszki, Pantofle.

**Serwety,** Pasy do foteli i do strzelb, Dzwonkociągi, Mapy, Kosze ścienne.

**Torby** myśliwskie, Czapki, Szelki, Podstawki pod lampy, Koszyczki na bilety.

**Gorsety paryskie** od złr. 1·30 do 5. Deszczochrony od złr. 1·50 do 16.

**... klew ...** ... Zna ki do książek, Po wiązki i Pla...ki z włóczki do nakrycia lamp.

**Ramy** rzeźbione na s kąs, ... argecznki, postumenta na nóty, na gazety, na k... erty i do czytania książek.

**... szwg,** Panama niciaga, welnianą, skórzaną, papierową, złotą i srebrną.

**... berlińską,** Pele, Filosele, Szelki, Kordonki i złoto do haftu Cestki do wszywania.

**Paciorki** Clair de Line, złote, srebrne, stalowe i kryształowe do haftu.

**Umb ela** ... lamp, Etażerki, Postumenta pod ze...arki i do zdejmowania obuwia.

**Pet. II. ces** M guard n z wzorkami i wszelkiemi przyrządami do robót friwolitowych.

**Liście,** srouk, pa...ery, farby, maszynki do odbijania liści i wszelkie dodatki do robienia kwiatów.

**Mohair** włóczkę na szaliki, szpagacik, szydełka, druty i widełka do robienia siatek.

**Ceratę** amerykańską na meble, żółtą woskową i gutaperkową na prześcieradła.

**Łaskawe zamówienia zamiejscowe wykonują się jak najspieszniej i najakuratniej.**

Poleca znany z taniości i doborowego towaru

***MAGAZYN DAMSKI***

# KAMILA STRZYŻOWSKIEGO

we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 4.

---

**Nowo urządzony handel**

## PŁÓCIEN I BIELIZNY JANA RIEDLA

**we Lwowie,**

2964 3 6



poleca najtaniej

**Koszule salonowe**

po złr. 1·75, 2, 2·36, 2·60, 3, 3·50, i 4.

**KALESONY**

po złr. 1·25, 1·45, 1·80, 2 i 2·20.

**Kołnierze, Mankiety, Krawaty,**

*Skarpetki i Pończochy.*

**Na żądanie szczegółowe cenniki.**

---

## A. Stein

Dentysta-lekarz z Wiednia, osiadł stale w Ta nop lu, leczy wszelkie sł bości ust i zębów. Operacje, plombowania, czyszczenia zębów, wprawienia sztucznych zębów i szczęk uskutecznia jak najlepiej i najdelikatniej.

---

## PLASTER THAPSIA

**LE PERDRIEL-REBOULLEAU**

*jedynie przyjęty w Szpitalach*

jako najlepszy, najdogodniejszy, najpewniejszy i najmniej kosztowny ze środków

przeciw

KATAROM, KASZLOM, ZAPALENIU DYCHAWEK, PŁUC, CIERPIENIOM I BOLOM REUMATYCZNYM I ARTRETYCZNYM, etc., etc.




Dla uniknięcia nabycia złośnie sarzucanych plastrów naśladującym Thapsia Le Perdriel-Reboulleau wymagać należy we wszystkich aptekach, rysunku i podpisów powyżej umieszczonych.

(powtórnie umieszczonych).

*Skład we Lwowie u aptekach P. Mikolasha i Krzyżanowskiego.*

---

## Przeciw odmrożeniu

najlepszym środkiem

odszczególniona na wystawie lekarskiej

## Maść sybirska

wyrobu aptekarza i chemika A. Mussila.

**Słoik 50 ct.**

Dostać można prawie we wszystkich aptekach. 2927 5

---

**Dra Hartmanna**

## AUXILIUM

**wypróbowany środek przeciwko**

## rzeżączce

**u mężczyzn i**

## upławom u kobiet,




preparat sporządzony ściśle według przepisów medycznych leczy bez wstrzykiwania i bez bólu, tudzież bez wszelkich następstw, tak świeżo powstałe, jak też zadawnione, gruntownie i w jak najkrótszym czasie. Należy żądać wyraźnie dra Hartmanna Auxilium dla mężczyzn i kobiet i dostać go można wraz z broszurą informacyjną i kartą uprawniającą do konsultacji w Zakładzie dra Hartmanna, we wszystkich aptekach większych po 3 złr. 80 ct.

**Skład główny: W. Twerdy,**

**Apoth. I. Kohlmarkt 11, Wien.**

NB. Dr. Hartmann ordynuje od godz. 9—2 i od 4—6 w swym Zakładzie, w którym leczy i nadal jak dotąd wszystkie choroby skórne i tajemnicze, a szczególnie osłabienie siły męskiej, według bardzo skutecznej metody bez następstw przykrych, tudzież kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju. Lekarstwa rozsyła się w sposób jak najdyskretniejszy. Honorarjum umiarkowane. Także listownie.

**Wien, Stadt, Sellergasse Nr. 11.**

Skład we Lwowie: Piotra Mikolascha apt. 2641 28 —0

---

# CENNIK.

## HANDEL

# KAROLA BAŁŁABANA

**we Lwowie**

uskutecznia łaskawe zamówienia bezzwłocznie. Przy zamówieniu towarów za gotówkę lub za zaliczkę w kwocie 50 złr. naraz, nie licząc opakowania, odstawia koleją do ostatniej stacji franko. 2578 5—0 5

**Wina węgierskie.**

| | |
|---|---|
| 1 but. Presburgera | —·50 |
| 1 „ „ Riesling | —·70 |
| 1 „ Zieleniaka I | —·65 |
| 1 „ „ II | —·80 |
| 1 „ „ III | 1·— |
| 1 „ Wytrawnego | 1·20 |
| 1 „ „ ¼ kw. z r. 1861 | 1·50 |
| 1 „ Węg. Maślacza z r. 1874 | 1·50 |
| 1 „ Rustera wysokok | 1·— |
| 1 „ Rustera | —·80 |
| 1 „ Buda, czerwonego | —·65 |
| 1 „ Ofnera adlesberger star. | 1·20 |
| 1 „ Ofner adlersberger | 1·— |

**Wina austrjackie.**

| | |
|---|---|
| 1 but Feslner Rosmera | 1·— |
| 1 „ Feslauera biał. Stifta | —·90 |
| 1 „ „ czerw. | —·90 |
| 1 „ „ Schlumberg. | 1·— |
| 1 „ białego | 1· |
| 1 „ Goldek białego i czerw. | 1·50 |
| 1 „ Burgunder | 1·10 |
| 1 „ „ Retzer | —·90 |

**Wina reńskie.**

| | |
|---|---|
| 1 but. Pisporta Mozel | 1·30 |
| 1 „ Johaunisbergera | 3·50 |

**Wina francuskie.**

| | |
|---|---|
| 1 but. St. Estephe | 1·40 |
| 1 „ St. Julien Medoc | 1·40 |
| 1 „ Chateaux Margaux | 2·— |
| 1 „ Haut-Sauterne białego | 2·80 |
| 1 „ „ Barsac „ | 2·— |
| 1 „ Styryjskie | 2·50 |
| 1½ „ „ | 2·50 |
| 1½ „ „ | 1·10 |
| 1 „ Sherry | 2·50 |
| 1 „ Madeiry | 2·50 |

| | |
|---|---|
| 1 but. Portwe n | 2·50 |
| 1 „ Szampana Moet & Chandon | 5·50 |
| 1 „ Heidsieck,) Szampan | 5·50 |
| 1 „ Monopol, ) | 5·50 |
| 1 „ Roederer | 5·50 |
| 1 „ Pieperl | 5·50 |
| 1 „ Giebert | 3·80 |

**Rum, koniak, arak.**

| | |
|---|---|
| Rum Jamaika najlepszy Nr. I. ¼ fl. 38, ½ fl. 70 ct., cała flaszka | 1·50 |
| „ Jamaika Nr. II. ¼ fl. 30, ½ fl. 60 ct., cała flaszka | 1·20 |
| Arac de Goa ¼ fl. 38, ½ fl. 75 ct., cała flaszka | 1·50 |
| Cognac stary kuracyjny bardzo dobry ½ fl. 1·30, cała flasz. | 2·50 |
| Porter angielski flaszka | —·08 |
| „ „ ½ fl. | —·55 |
| Miód stary podwójny 1 fl. 10 let. | 1·— |

**Likwory i Rozolisy.**

| | |
|---|---|
| Whisky angielska flaszka | 2·50 |
| Likwor Coca | 2·50 |
| Extract de Absinth szwajcarska | 3·20 |
| Rozolisy gdańskie mocne | 1·— |
| Starka litewska | 1·— |
| Chastrese 1·50 | 3·50 |
| Benedyktynka 4·80 | 3·75 |
| Maraschino di Zara prawdziwa | 1·80 |
| Likwory amsterdamskie | 4·50 |
| Rozolisy francuskie ½ fl. 45 ct. ¹⁄₁ fl. | —·80 |
| Esencja ponczowa flaszka | 1·50 |
| Śliwowica Syrmska | 1·20 |
| Żytniówka stara | 1·40 |

---

C. k. uprzyw. galic. akcyjny

# BANK HIPOTECZNY

wydaje **WE LWOWIE** i przez Filie

**w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu**

od dnia 1. listopada 1882 począwszy

# Asygnaty kasowe

**4-procentowe, płatne w 30 dni po wypowiedzeniu**

**4½ „ „ „ 60 „ „ „**

Wszystkie znajdujące się w obiegu 3-procentowe asygnaty kasowe z 30-dniowem wypowiedzeniem będą oprocentowane, począwszy od dnia 1. grudnia 1882 po 4%, zaś znajdujące się jeszcze w obiegu 4-procentowe asygnaty z 60-dniowem wypowiedzeniem, począwszy od 1. stycznia 1883 po 4½%, z zatrzymaniem terminu wypowiedzenia dotychczasowego. 2584 10—0

Lwów 30. października 1882.

(Przedruk nie będzie płacony). **DYREKCJA.**

---

# KALOSZE

męskie, damskie, dziecinne, wysokie i płytkie

*w największym wyborze*

poleca 2926 3 6

**KAROL GRUCHOL**

**we LWOWIE, Rynek l. 4.**

---

# KUPIEC

w pełnej sile wieku, szanowany, z dobremi świadectwami, zatrudniony od lat 25 w Prusiech na jednym z nadmorskich placów targowych głównie w zakładzie komisowym wywozu drzewa, który jednak nie prosperuje już więcej z powodu wprowadzenia cła od drzewa rosyjskiego i tak już podrożałego, życzy sobie, opierając się na długoletniem doświadczeniu i znakomitych koneksjach *zaangażować się jako commis podróżu gdy do renomowanego i dobrze urządzonego handlu drzewnego.*

Reflektanci zgłosić się zechcą pod cyfrą **J. B. 2504** do **Rudolfa Mosse w Berlinie S. W.**

---

## Chmiel z dawniejszych zbiorów

skupuje

**po najniższych cenach.**

## J. L. Raum,

**Hopfen Commissions-Geschäft.**

2965 2 2 **Sterngasse 486**

**Nürnberg.**

---

## SORBETY prawdziwe

**tureckie**

aromatyczne a dobrze dające się konserwować, w przeszło 40tu gatunkach, rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją po cenie 90 centów za słoik funtowy

**CUKIERNIA**

**M. Filaczyńskiego**

**w Czerniowcach.**

Opakowanie staranne i w cenie własnego kosztu. 2821 36—90

---

## Zdolny pisarz

obznajomiony z manipulacją kancelaryjną i rachunkowością, tudzież biegły w korespondencji, mogący się wykazać dobremi poleceniami, znajdzie zaraz stałe umieszczenie w Biurze wywiadowczem J. POLIŃSKIEGO ulica Karol. Ludwika l. 5. Koniecznym warunkiem jest, aby kandydat był obznajomiony ze stosunkami we Lwowie.

---

**Dr. CHABLE, ul. Vivienne, 36 w Paryżu.**

**DEPURATIF du SANG**

Syrop ten leczy krosty, liszaje, wyrzuty syfilityczne, czyści krew.

**POMADA** przeciw liszajom, wyrzutom.

**KĄPIELE MINERALNE** przeciw sła... o.ści m na.korzym 2864 1—32

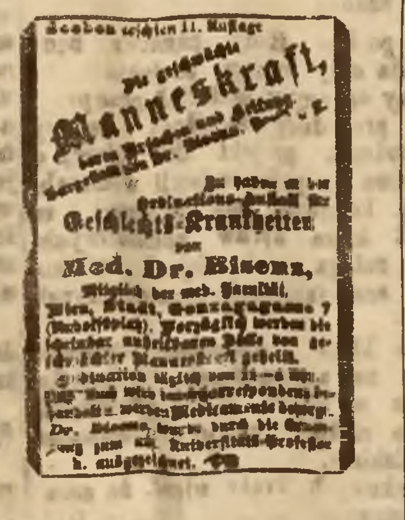
**PLUS DE COPAHU**

**SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA** leczy gonoreję, utraty nasienia i upławy białe.

---

## Pomieszkanie.

Przy ulicy Akademickiej pod Nr. 3, jest całe pierwsze piętro, złożone z dziesięciu pokoi, stajni, wozowni etc. zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje stróż. 2938 2 3




---

## Biedna wdowa

poszukuje umieszczenia do gospodarstwa albo do pielęgnowania dzieci lub przy chorych. — Adres: ulica Snopkowska l. 14.

---

## Nauczyciel prywatny

z średniem wykształceniem, z dobrem poleceniem od osoby zajmującej wysokie stanowisko, poszukuje posady we Lwowie lub na wsi.

Adres: **A. S.** Lwów, poste restante

---

# MAGAZYN

# Henryka Müllera

*we Lwowie, róg ulicy Halickiej l. 6*

**poleca:**

Chustki włóczkowe od 1 złr. do 6 złr.

Kamasze od 70 ct. do 2 złr.

Krawatki męzkie czarne i kolorowe od 1 złr. do 2 złr.

Rękawiczki sukienne od 50 ct. do 2 złr.

Rękawiczki glansowane, duńskie i sarnie od złr. 1·20 do 3 złr.

Sznurówki francuskie, po 3, 4 i 5 złr.

Perfumerje francuskie, angielskie, mydełka, oraz prawdziwa Woda Kolońska od 50 ct. do 2 złr.

Kalosze francuskie, rosyjskie i wiedeńskie.

Parasole wełniane i jedwabne od złr. 1·50 do 12 złr. oraz najnowsze „Chasepot“ z maszynką za pociśnięciem do otwierania.

Biżuterje, jako to: broszki, kolczyki, kolje, medaljony, spinki i łańcuszki i t. p. po najniższych cenach.

Dziękując P. T. Publiczności za doznane dotychczasowe łaskawe względy, polecam się i nadal łaskawej pamięci, a mam nadzieję, iż skrzętną i sumienną usługą, potrafię zaskarbione zaufanie i nadal uzyskać 2924 2 3

**Cenniki na żądanie gratis i franco.**

---

## Gumi i pęcherze rybie

najpewniejsza prezerwatywa prawdziwa francuska tuzin po 1, 2, 3, 4 i 5 złr. **Specjalności damskie** tuzin złr. 2·50. **ochraniacze od p...** (w formie pasków) sztuka złr. 2·50, wysyła pod dyskrecją za p... waaren-Agentie“ **Alex. Mosé,** Wiedeń, I. Köllnerho...

---

# Tylko u Wittego!

Moja ogromna liczba odbiorców, jako też wielki odbyt na kilka filjach spowodował najznaczniejsze firmy, których fabrykaty dla swej nowości, piękności i taniości premjowane były na wszystkich wystawach, powierzyć mi swój **główny skład ozdób Bożego drzewka,** o czem zawiadamiam P. T. publiczność i proszę uwagę zwrócić na to, co następuje.

## Ozdoby do Bożego drzewka

## Ozdoby do Bożego drzewka

## Ozdoby do Bożego drzewka

## Ozdoby do Bożego drzewka

## Ozdoby do Bożego drzewka

## Ozdoby do Bożego drzewka

## Ozdoby do Bożego drzewka

## Oświetlenie drzewka Bożego

## Oświetlenie drzewka Bożego

## Oświetlenie drzewka Bożego

## Oświetlenie drzewka Bożego

**Włos Walkirjów,** do owinięcia całego drzewka, znakomicie wydający się 200 metrów 40 cent., mniejszy pakunek 30 ct. w 4 kolorach.

**Kędziorki Jezusowe,** na gałęzie, jako mech bardzo efektowny, w pakietach po 10, 20, 30 ct.

**Bombonierki** w tysiącach uroczych fasonów i kolorach, jakoto bębny, wioliny, koszyki, klatki, latarnie itp. w złocie, mozaice słomianej itd., 1 sztuka 5, 6 ct., tuzin 50, 60 ct., delikatniejsze 1 sztuka 10, 15, 20 ct., tuzin 1, 1·50, 2 złr., z gipsu w blaszkach przezroczyste i barwne, także z matowego srebra, straminu sztuka 10, 15, 20, 25 30 ct., tuzin 1·50, 2, 3 złr.

**Naturalne szyszki sosnowe**

posypane piaskiem złotym i srebrnym, 10 sztuk 50 ct., 25 sztuk 1 złr., milutkie złote i kolorowe lampiony, wisiorki złote i gwiazdki itd. 1 sztuka 3, 4, 5, 6, 8 ct. Nowość! Kryształ we sople lodowe, całkiem naturalne, szt. 10, 15, 20 ct.

**Reflektory kuliste**

w świetnych kolorach a cilinowych po 10, 20, 25 albo 50 sztuk w opakowaniu, 1 karton 1·10 złr. Jaja pozłacane lub świetnie kolorowane na bronzowych wieszadłach karton 75 ct. Orzechy i owoce złukrowane karton 50, 75 centów.

**Małe lalki wiljowe**

do zawieszania na drzewku po 10, 15, 20, 25 ct., poruszające się arlekiny 20 ct., małe koniki huśtające się itp. 15 ct., duże oryginalne lalki wiljowe 50 ct., 1 złr., 1·50, jeszcze większe 2 złr.

**Latające aniołki**

woskowane, z loczkami z włosów, ruchliwemi skrzydłami złotemi z trąbkami 1 szt. 60, 75 ct., złr. 1, 1·50, wielkie złr. 2·50. Wielkie anioły (specjalność), 1 szt. 5·50, 8 złr., 10·50, 15 i 20 złr. Małe anioły 15, 20 ct. z ruchomemi skrzydłami 30 i 40 ct.

**Proszek djamentowy,**

posypany na gałązki czyni drzewo lodowatem 1 pakiet 10 ct., mech złoty pakiet 20 ct. Drut brylantowy dla spieszniejszego obwieszenia drzewka pakiet 100 szt. 30 ct. Haczki zwyczajne 100 sztuk 10 ct. Nowość! Sznur brylantowy wiązka 20 ct.

**Brylantowy lichtarz reflexyjny**

błyszczy i mieni się w tysiąckrotnem świetle, z gwiazdą brylantową w 64-krotnem szlifowaniu. Za świece 1 karton z 10 sztukami odpowiednio do wielkości i wykonania nr. I. 50 ct. nr. II. 90 ct., nr. III. 1·50, Gwiazdy brylantowe bez lichtarzy 1 szt. 5, 10 20, 30 ct. Gwiazdy olbrzymie 60 ct., złr. 1·50.

**Lichtarze**

z mechaniką sprężynową z pięknemi figurami, bronzowanemi kolorowo, zwierzętami itp. Karton o 10 szt. 40—60 ct., najlepsze 80 ct., 1 złr. Patentowane lichtarze zwyczajne ze sprężyną 10 szt. 30—50 ct. Praktyczne lichtarze bez sprężyny tuzin 10 15, 20 i 30 ct.

**Kolorowe świeczki woskowe**

12 sztuk 10, 20, 30 ct.

Kolorowe świece parafinowe, palące się przez dwie godziny 30 szt. 50 ct.

Kolorowe lampy, palące się 2 godziny do zawieszania 10 szt. 35 ct., większe złr. 1·20.

**Lampy do Bożego drzewka**

z przezroczego gipsu, niezapalne, karton 10 sztuk 1 do 1·50, 2 złr. ze świecami.

Lampiony w rozmaitych kształtach i kolorach nadzwyczaj piękne, karton 50, 75 ct., 1 złr. ze świecami.

## Sortyment

do Bożego drzewka, kompletny sortyment do dekoracji o 160 szt. złr. 3·80, 5·50, toż samo sortyment efektowny, wyborowy złr. 8·80. Sortyment prawdziwy, wybrany ze wszystkich przedmiotów wymienionych złr. 12, 15, 18, 25.

**Kompletna tombola wiljowa** z rozmaitych przedmiotów do grania złożona z główną wygraną po 5, 7·50, 10 złr. Szczegółowe cenniki gratis i franco. Wysyłka rzetelna i natychmiastowa. Za gotówką lub pobraniem pocztowem. Dla zamawiających za 10 złr. franco. Odprzedającym zniżone ceny. Zamówienia z prowincji uprasza się przesyłać najdalej **do 18. grudnia.** 2978 1—3

**Edward Witte, Wien,** I. Kärntnerstrasse 59.

---

## OBWIESZCZENIE.

# Zakład ogólny rolniczo kredytowy

dla Galicji i Bukowiny,

*spółka zarejestrowana z nieograniczoną poręką*

otworzył za przyzwoleniem wys. władzy państwowej

**w domu własnym przy ulicy Ormiańskiej l. 2.**

(naprzeciw „Narodnego Domu.“)

# Oddział zastawniczy

udziela pożyczki na zastawy, a mianowicie: papiery wartościowe, klejnoty, wyroby fabryczne i rzemieślnicze, jakoteż wszelkie inne przedmioty wartość mające.

2984 1—10

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Leona Zabalewicza.